Rok XVI. Nr. 115 (4679)

SŁOWO

Wilno, Środa 28 kwietnia 1937 r.

Redakcja i Administracja: Wilno Zamkowa 2. Telefony Redakcji 17-82. Administracji 228. Administracja czynna jest od godz. 9-ej do 4-ej po poł. Sekretarz Redakcji przyjmuje codziennie od 12-ej do 1-ej.

Przedstawicielstwa:

BIELSK — Księgarnia Koła Polskiej Macierzy Szkolnej
BARANOWICZE — Kiosk A. Łaszuka
GŁĘBOKIE — ul. Zamkowa 14, Księg. W. Włodzimierowa
GRODNO — Biuro Dzienników Pow. Gr. Zw. Strzel.
HORODZIEJ — Księgarnia Kolejowa „Ruch"
KLECK — Sklep „Jedność"
LIDA — ul. Suwalska 13 — S. Matecki
LANDWAROW — Welke Aleksander — Sprzedaż Dzienników
ŁUNINIEC — Księgarnia Kolejowa „Ruch"
MOŁODECZNO — Księgarnia Kolejowa „Ruch"
NIEŚWIEŻ — ul. Ratuszowa — Księgarnia Polska
NOWOGRÓDEK — Kiosk St. Michalskiego
N. ŚWIĘCIANY — Księgarnia Tow. „Ruch"
OSZMIANA — Księgarnia Spółdz. Naucz.
PODBRODZIE — ul. Wileńska 15 — sklep „Kultura"
PIŃSK — Kościuszki 42, filja Wydawnictw
POSTAWY — Księgarnia Polskiej Macierzy Szkolnej
STOŁPCE — Księgarnia Tow. „Ruch"
SŁONIM — Studencka 30, filja Wydawnictw
SMORGONIE — Stowarzyszenie Przyjaciół Oświaty
ST. ŚWIĘCIANY — Księgarnia „Oświata" — Rynek
WARSZAWA — Kiosk Księgarni Kolejowej „Ruch"

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu, lub z przesyłką pocztową 4 zł., zagranicą 7 zł. Konto czekowe PKO. Nr. 80.259. W przedaży detal. cena jednego n-ru 20 gr.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń.

CENY OGŁOSZEŃ: wiersz milimetrowy 1-szpaltowy w tekście 40 gr. Za tekstem 30 gr. Komunikaty oraz nadesłane milimetr 50 gr. Krzdka reklamowa milimetr 60 gr. W numerach świątecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagraniczne o 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń w tekście i za tekstem 3-szpaltowy. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do miejsca. Terminy druku Administracji nie obowiązują.

Stosunki polsko-rumuńskie

Rewizyta ministra Becka w Rumunji wywołuje rozważania tak w prasie rumuńskiej, jak i w polskiej stosunków polsko - rumuńskich. Na stosunki polskie z Rumunją i Czechosłowacją rzucają światło wypadki 1920 r. Czechosłowacja, jak wiadomo nie przepuszczała broni i usiłowała przeciwdziałać wszelkiej pomocy Polsce, czyto ze strony Węgier idącej, czy państw zachodnich. Rumunja natomiast umożliwiła nam otrzymywanie broni, która szła przez Węgry i z Węgier przez Rumunję do Polski. Dla nas i dla Rumunji wspólna granica polsko - rumuńska posiada olbrzymie znaczenie pod względem strategicznym i winna mieć znaczenie gospodarcze, gdyż stosunki gospodarcze polsko - rumuńskie powinny uleć rozwojowi do czego potrzebna jest zmiana w traktatach handlowych polsko - rumuńskich i rumuńsko-czeskich, oraz budowa kanału Galacz — Gdańsk, tj. Wisła — San—Dniestr. Zniesienie wspólnej granicy polsko — rumuńskiej, otoczenie Polski pierścieniem rosyjskim było programem czeskim w okresie konferncji pokojowej wersalskiej, podczas wojny polsko — bolszewickiej i nie przestaje nim być i dziś, jak widać z osławionego dzieła czeskiego dyplomaty Seby, nagrodzonego przez miasto Pragę, opatrzonego wstępem ministra spraw zagranicznych i polecanego do szkół przez min. oświaty. Tu mamy przeciwległą rozbieżność dążności politycznych, nietylko między Polską a Czechosłowacją, lecz między Czechosłowacją a Rumunją.

Po wojnie światowej, Rumunja znalazła się w orbicie Czechosłowacji tj. w Małej Entencie ,która rozpatrywana pod względem gospodarczym, jest spółką dwóch państw rolniczych z jednem przemysłowem, pretendującem do zajęcia uprzywilejowanego stanowiska na rynku tych dwóch państw rolniczych, a nie mogącem być dla nich dostatecznie wydajnym rynkiem na produkty rolne.

Po wojnie 20 r. Polska zawarła przymierze z Rumunją. Rzecz charakterystyczna, że przymierze to nie nastąpiło w okresie wojny polsko - bolszewickiej. Pojmujemy,że podczas pochodu wojsk bolszewickich na Warszawę, kiedy w opinji Europy zarysowała się zguba Polski, Rumunja nie ośmieliła się wystąpić zbrojnie przeciwko Rosji sowieckiej, lecz gdyby wówczas, kiedy wojska nasze znajdowały się w Kijowie a Rumunja zajęłaby linję Kiszyniów — Kijów, wówczas nie bylibyśmy zniewoleni do wycofania się z pod Kijowa, nie byłoby pochodu na Warszawę. Po pogromie bolszewików pod Warszawą, wystąpienie Rumunji byłoby dla niej rzeczą bezpieczną i w wysokim stopniu pożyteczną. Nastąpiłby jej udział w konferencji pokojowej polsko - bolszewickiej, która byłaby wówczas konferencją pokojową polsko - rumuńsko - bolszewicką, i traktatowo zepewniła jej Bessarabję. Nasza racja stanu wymagała jednak przymierza z Rumunją. O tem przymierzu pisałem w mojej książce „Ludzie, idee i czyny": „Zaraz po zawarciu traktatu z Francją, minister Sapieha doprowadził do traktatu polsko - rumuńskiego, zainicjowanego podczas pobytu w Warszawie Take - Jonescu. Pertraktacje w Warszawie Take - Jonescu nie doprowadziły do skutku; minister bowiem rumuński pragnął między innemi dać sojuszowi polsko - rumuńskiemu gwarancje traktatów w Trianon, aby Polska była sprzymierzeńcem Rumunji, nietylko przeciwko agresji Rosji, lecz przeciwko dążnościom restytucyjnym Węgier. Marszałek Piłsudski i ks. Sapieha pragnęli nadać sojuszowi polsko - rumuńskiemu charakter wyłącznie obrony. W parę miesięcy po tem dojściu do skutku aljansu z Francją i pod wpływem gen. Avarescu Take - Jonescu zmienił swe stanowisko i traktat sprzymierzeńczy polsko — rumuński nie jest skierowany przeciwko Węgrom, lecz jest obronny wobec zaborczych tendencyj Rosji. Traktat został podpisany 5-go kwietnia 1921 r."

Na tem stanowisku, jakie zajęła Polska w 1921 r. winna stać stale w stosunkach polsko — rumuńskich. Polska jest zainteresowana w przyjaznym układzie stosunków rumuńsko — węgierskich.

W 1936 r. Polska i Rumunja zawarły traktat, którego pierwszy artykuł mówi: „Polska i Rumunja zobowiązują się szanować wzajemnie i chronić przed wszelką napaścią z zewnątrz całość obecnych ich terytorjów i obecną niezależność polityczną". W artykule zaś drugim: „Gdyby Polska lub Rumunja stała się przedmiotem napaści, bez wywołania jej ze swej strony, oba państwa zobowiązują się udzielić sobie niezwłocznej pomocy i poparcia". Traktat ów został przedłużony do 1941 r. Zdaniem naszem, idzie on za daleko i narusza linję Marszałka Piłsudskiego, który nadawał przymierzu z Rumunją wyłącznie obronny charakter przeciwko Rosji, nie zaś w obronie traktatów w Trianon.

Rumunja stała wobec dylematu: wejście do bloku sowieckiego, lub wzmocnienie przymierza z Polską. Otóż wybór został dokonany przez króla Karola II-go i ministra Antonescu. Rezultatem tego wyboru była wizyta ministra rumuńskiego w Polsce i obecna rewizyta ministra Becka.

Przymierze polityczne musi w obecnych warunkach iść w parze z przymierzem gospodarczem,gdyż rozwój sił gospodarczych sprzymierzeńca wzmacnia jego siły militarne. Stosunki gospodarcze polsko — rumuńskie nie rozwijają się pomyślnie. Udział Polski w przywozie do Rumunji procentowo i absolutnie zmniejsza się. Obroty handlowe Rumunji od 1928 r. do 1935 r. znacznie spadły. Przywóz 31,640 miljonów spadł do 10. 241 miljona lei. Wywóz z 27,18 miljonów spadł do 16.47 miljonów lei. Udział Poiski w przywozie spadł z 4.8 proc. do 1,8 proc., gdy udział Czech spadł z 14.5 proc. na 13 proc, w tym okresie w przywozie. Wywóz z Rumunji do Polski w okresie 1928 — 1935 r. spadł z 7,1 proc. do 1,0 proc. gdy udział Czechosłowacji, ulegając nieznacznym fluktuacjom, w 1928 r. i w 1935 r., wynosił 5.9 proc.

Mała Ententa daje swym członkom wzajemne przywileje handlowe ponad klauzulę największego uprzywilejowania. Przed kilkomalaty prof. Jorga proponował unję celną polsko - rumuńską. Stosunki jednak gospodarcze polsko - rumuńskie nie dojrzały dla unji celnej, natomiast rozszerzenie umów kompensacyjnych w stosunkach handlowych polsko - rumuńskich jest wskazane. Najważniejszym jednak czynnikiem, który by wydatnie przyczynił się do rozwoju stosunków gospodarczych polsko - rumuńskich byłaby budowa kanału Galacz — Gdańsk. Rumunja stała by się wówczas rynkiem odbiorczym dla naszego węgla, cementu, oraz produktów hutnictwa śląskiego.

Władysław Studnicki

Przygotowania do koronacji w Londynie

Klejnoty korony i insygnja władzy królewskiej używane podczas uroczystości koronacyjnych, oceniane są na 5 MILJONÓW FUNTÓW SZTERL. Posiadają one jednakże o wiele większą wartość, jeżeli wziąć pod uwagę tradycję i wspomnienia, które są z niemi związane.

Na kilka miesięcy przed koronacją wszystkie klejnoty korony i insygnja władzy królewskiej były wystawione w Tower, gdzie publiczność mogła codziennie oglądać obie korony, koronę św. Edwarda i koronę państwową, ampułkę i łyżkę do czerpania świętych olejów, pierścień królewski, berła, jabłko i 4 miecze, niesione przed królem podczas uroczystości koronacyjnych.

HISTORJA ŁYŻKI.

Najstarszą z całej kolekcji jest SREBRNA POZŁACANA ŁYŻKA, którą podczas uroczystości są czerpane święte oleje w chwili, gdy arcybiskup Canterbury namaszcza niemi głowę, pierś i dłonie monarchy. Pomimo swej starości, łyżka ta świetnie zachowała się i sprawia wrażenie, jakgdyby dopiero niedawno wyszła z warsztatu złotnika. Rączka jest ozdobiona czterema perłami. Poza tem pokrywają ją ozdoby, przedstawiające stylizowane kwiaty.

Łyżka ta była wykonana w w. 12 i od tego czasu stale używano jej podczas wszystkich uroczystości koronacyjnych. Jest to jedyna pozostałość insygnjów władzy królewskiej z przed czasów Cromwella. Jedynie ta mała łyżka nie uległa zniszczeniu, kiedy Oliver Cromwell w r. 1649 po ścięciu Karola 1 rozkazał zniszczyć wszystkie emblematy władzy królewskiej. Po przetopieniu sprzedano je za cenę kilkuset funtow. nowe insygnja zostały wykonane dla Karola 2.

AMPUŁKA TOMASZA BECKETA.

Ampułka jest to naczynie ze szczerego złota, w którem znajdują się święte oleje, używane do pomazania monarchy w chwili koronacji. Posiada ona formę orła z rozpostartemi skrzydłami. Może zawierać 6 uncyj świętych olejów. W chwili napełniania naczynia olejami, głowa orła, osadzona na wydrążonej śrubie, odkręca się, a wnętrze naczynia wypełnione zostaje olejem, który następnie wylewa się przez otwarty dziób orła.

Forma głowy orła oraz dość prymitywne wykonanie śruby, pozwala przypuszczać, iż przynajmniej część tego naczynia należała do ampuły, zniszczonej wraz z innemi insygnjami władzy królewskiej.

Według legendy, pierwotna ampułka, będąca pierwowzorem obecnej, była wręczona w cudowny sposób Tomaszowi Becketowi, który ukrył ją w Poitiers, gdzie znalazł ją czarny książę i przywiózł do Londynu, deponując w Tower w Londynie wraz z innemi klejnotami korony.

UROCZYSTOŚCI KORONACYJNE.

Uroczystości koronacyjne posiadają podwójny charakter: religijny i świecki. Kulminacyjnym punktem uroczystości religijnych jest POMAZANIE KRÓLA I KRÓLOWEJ ŚWIĘTEMI OLEJAMI przez arcybiskupa Canterbury.

Najważniejszą częścią uroczystości religijnych podczas koronacji jest PRZYGOTOWANIE ŚWIĘTYCH OLEJÓW. Jest to dokonane przed zjawieniem się monarchy w opactwie westminsterskiem.

Oleje te znane są pod nazwą „CHRYZMU". Są one mieszaniną balsamu i oleju z oliwek. „Chryzm" jest używany tylko podczas wyświęcania biskupa lub koronacji króla.

Naczynie, w którem przechowywane są święte oleje, jest napełnione, a następnie poświęcone i umieszczone na ołtarzu przed wkroczeniem króla i królowej do opactwa. Wszystkich tych aktów dokonywa ARCYBISKUP CANTERBURY w towarzystwie 5 biskupów. Po poświęceniu „Chryzmu", na chórze rozlega się ŚPIEW i zaczynają się właściwe UROCZYSTOŚCI KORONACJI

Wszyscy dygnitarze państwowi, członkowie rodziny królewskiej, parowie i ich małżonki, przedstawiciele imperjum, sędziowie i uprzywilejowani goście, znajdują się już na wyznaczonych dla nich miejscach. Przy dźwiękach organów i śpiewów chóralnych OTWIERAJĄ SIĘ ZACHODNIE WROTA OPACTWA, które przez kilka minut były zamknięte, i ukazuje się w nich KRÓLOWA w otoczeniu swej świty.

KORONY.

Podczas koronacji króla angielskiego używane są dwie korony. Jedną z nich, znaną pod nazwą „KORONY ŚW. EDWARDA", arcybiskup umieszcza na głowie królewskiej po pomazaniu. Zastępuje później koroną, która została wykonana znacznie później. Król zachowuje ją do końca uroczystości.

KORONA ŚW. EDWARDA.

„Korona św. Edwarda" jest „oficjalną" koroną Anglji. Jak przypuszczają, jest ona dokładną kopją korony Edwarda Wyznawcy (11 wiek), zniszczonej wraz z innemi insygnjami władzy królewskiej za czasów Cromwella w r. 1649. Wykonano ją z okazji koronacji Karola 2 po restauracji. Jest ona dziełem jubilera królewskiego Roberta Vynera.

W archiwach państwowych przechował się rachunek złotnika, który wykonał ją w r. 1660. Kosztowała 1.100 funtów. Obecnie wartość jej oceniana jest na 110 tysięcy funtów.

Ogółem zdobi ją 277 pereł, 2.785 djamentów, 5 rubinów, 17 szafirów i 11 szmaragdów.

Dolna część korony, stanowiąca obręcz, nad którą wznoszą się skrzyżowane łuki, jest u dołu i u góry ozdobiona rzędem umieszczonych jedna koło drugiej pereł. Pomiędzy temi dwoma sznurami pereł, osadzonemi w złocie, widoczne są rozety z djamentów, okalających wielkie rubiny i szmaragdy.

Z tej złotej obręczy wznoszą się ku górze naprzemian 4 stylizowane krzyże i 4 lilje, nie odchylające się od jej płaszczyzny. Dopiero od tych krzyżów podążają ku górze 4 krzyżujące się łuki, wysadzone po brzegach perłami, a pośrodku upiększone rozetami z drogich kamieni. Łuki te w miejscu skrzyżowania są zakończone złotą kulą, przypominającą w minjaturze jabłko królewskie. Po nad nią znajduje się krzyż, zakończony na wierzchołku wielką perłą. Z obu ramion krzyża zwisają dwie inne perły, misternie do nich umocowane. Wnętrze korony wyłożone jest czerwonym aksamitem, tworzącym wysoki beret, zakończony u dołu gronostajem, w który zagłębia się dolna część obręczy.

„IMPERJALNA KORONA PAŃSTWOWA".

Korona, której używa król jednak głównie podczas uroczystości w opactwie westminsterskiem, jest nowszego pochodzenia. Nosi ona nazwę „Imperjalnej korony państwowej". Wykonano ją w r. 1838 na uroczystości koronacyjne królowej Wiktorji. Zawiera ona również wielką ilość drogich kamieni, a przedewszystkiem słynny wielki rubin, który należał do czarnego księcia, a następnie był w posiadaniu Henryka 5 podczas bitwy pod Azincourt w r. 1415. Zdobi ją również wielki szafir z pierścienia Edwarda Wyznawcy, 4 wielkie perły, które podobno stanowiły część kolczyków królowej Elżbiety, oraz słynny djament „gwiazda Afryki".

Wartość tej korony oceniana jest na miljon funtów.

KORONA IDYJ.

Kiedy król Jerzy 5 zamierzał udać się do Indyj, okazało się, że prawo nie pozwala na wywiezienie z Anglji ani korony św. Edwarda, ani korony państwowej.

Została wówczas wykonana nowa korona cesarska, korona Indyj. Zdobi ją 6.170 djamentów, 4 szafiry, 4 rubiny i 6 szmaragdów. Kosztowała 70 tys. funtów szterl.

Korona ta należy do kolekcji klejnotów korony angielskiej, ale nie jest używana podczas uroczystości koronacyjnych w opactwie westminsterskiem.

KORONA KRÓLOWEJ MATKI MARJI ozdobiona jest wielkim djamentem koh-i-noor i stanowi prywatną własność królowej.

Okres uroczystości już się rozpoczął

LONDYN. Pat. Okres przedwstępny uroczystości koronacyjnych rozpoczął się w dniu wczorajszym z chwilą gdy król Jerzy VI, królowa Elżbieta wraz z księżniczkami i królowa Marja udali się łodzią motorową admiralicji z przystani przy moście Westminsterskim historycznym szlakiem Tamizy do Greenwich by dokonać otwarcia narodowego muzeum morskiego.

Drugim aktem dowodzącym, że Londyn wszedł oficjalnie w przedwstępny okres koronacyjny było uroczyste śniadanie w pałacu św. Jakóba, pod przewodnictwem brata króla, księcia Gloucester, dla uczczenia ukazania się na półkach księgarskich oficjalnego programu uroczystości koronacyjnych. Program ten sprzedawany będzie począwszy od dnia jutrzejszego nietylko w księgarniach, ale i za pośrednictwem organizacyj skautowskich. Dochód ze sprzedaży pójdzie na fundusz jubileuszowy pamięci króla Jerzego V.

PROGRAM UROCZYSTOŚCI

Jak wynika z programu uroczysta procesja koronacyjna wyruszy 12 maja z pałacu Buckinghamskiego o godz. 10.30. O godz. 11-ej spodziewane jest przybycie króla i królowej do opactwa Westminsterskiego. Po przybyciu zacznie się przebieranie króla w szaty koronacyjne,a prawdopodobnie o 11,30 rozpocznie się uroczyste nabożeństwo koronacyjne celebrowane przez arcybiskupa Canterbury, który dokona koronacji króla i królowej. Akt koronacji wraz z nabożeństwem trwać będzie dwie godziny. Spodziewane jest, że o godzinie 5.15 wyruszy z opactwa orszak królewski po dokonanej koronacji. Orszak przejdzie ulicami Londynu, o 3-ej spodziewany jest na Picadilly Circus, a o 4-ej dotrze z powrotem do pałacu Buckingham. Izba Gmin odroczy się z racji uroczystości koronacyjnych 6 maja i zbierze się ponownie dopiero po Zielonych Świętach, tj. 24 maja

Opinja Europy wobec rozmów bukareszlańskich

SOWIETY SIĘ WŚCIEKAJĄ

MOSKWA. Pat. Pozytywne wyniki wizyty ministra spraw zagranicznych Becka w Bukareszcie wywołały silną reakcję ze strony sowieckiej.

Moskiewska „Prawda" w napastliwym i nieprzebierającym w argumentach artykule stara się przedstawić rozmowy bukareszlańskie jako usiłowanie osłabienia pozycji Francji oraz akcję mającą na celu stworzenie bloku celem zaatakowania Sowietów.

ZŁA WOLA FRANCJI

PARYŻ. Pat. Jak należało oczekiwać ostatnia wizyta min. Becka wywołała silną kontrakcję ze strony dobrze znanych czynników, usiłujących za wszelką cenę nie dopuścić do przywrócenia równowagi i stabilizacji pokoju w Europie Wschodniej. Jak gdyby na dany znak ukazały się ataki podjęte przez publicystów Pertinaxa i Tabouis, usiłujących osłabić znaczenie wyniku rozmów bukareszlańskich Argumenty, używane w tej akcji prasowej oraz wysuwane zarzuty, są bardzo zbliżone do siebie i mają na celu wywarcie nacisku na opinję publiczną we Francji, przyczem polityce polskiej zarzuca się przewrotność w stosunku do Rumunji.

Jaskrawą ilustracją dla argumentów używanych w tej dywersji prasowej, jest argument, użyty przez wczorajszy „L'Oeuvre", który pisze m. in.: „Dużą wagę miała zwłaszcza druga rozmowa min. Becka z królem Karolem, która utrzymana była w szczególnej tajemnicy i o której sam premjer rumuński Tatarescu nie był poinformowany".

W związku z tem stwierdzić należy, że premjer rumuński Tatarescu uczestniczył w konferencji, o której wspomina „L'Oeuvre". Jest to najlepszym dowodem, jakich argumentów używa się aby zdezorjentować francuską opinję publiczną przez sugerowanie jej rzekomych rozdźwięków wśród decydujących czynników Rumunji.

„TIMES" STWIERDZA, ŻE STOSUNKI WEWNĘTRZNE FRANCJI NIEPOKOJĄ POLSKĘ

LONDYN. Pat. Korespondent warszawski „Times'a" omawiając wizytę min. Becka w Bukareszcie stwierdza, iż opinja publiczna w Polsce jest coraz bardziej zaniepokojona rozwojem wewnętrznych wypadków we Francji.

W Polsce obawiają się, że korzyści, wynikające ze zbrojeń brytyjskich, które w Europie Wschodniej były przychylnie przyjęte, zostaną przekreślone na skutek rozkładu wewnętrznego we Francji.

Król egipski Farouk w Londynie

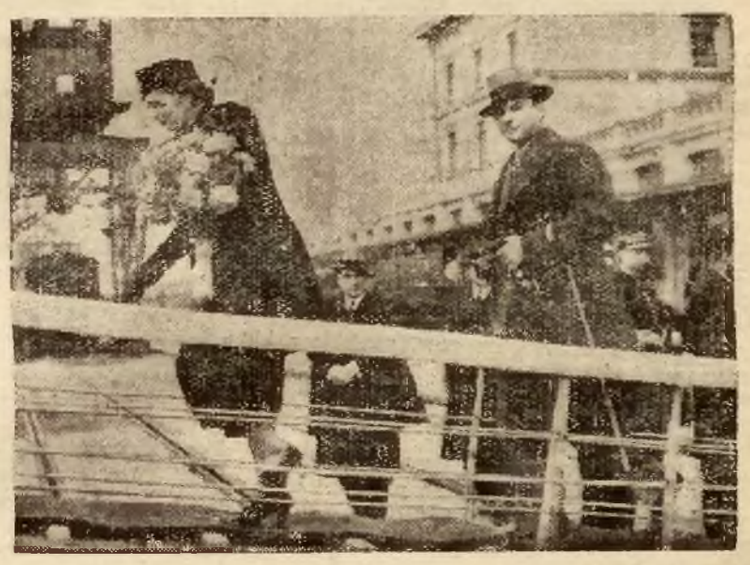

Do Londynu przybył król Egiptu Farouk wraz z egipską królową-matką Nazli w momencie opuszczania statku w porcie Dover.

Farouk w towarzystwie królowej-matki egipskiej, oraz czterech sióstr.

Zdjęcie nasze przedstawia króla

PLOTKI

PLOTKI „DZIENNIKA BYDGOSKIEGO"

Warszawskie koła polityczne zawzięcie plotkują i to na różne tematy. Są to rzeczy bardzo ciekawe, ale nie nadające się do druku ze zrozumiałych względów. Wielu też ma nieżyczliwych sobie p. minister skarbu Kwiatkowski. — Jednak on liczy się tylko z opinją Zamku, a z nieprzyjaciółmi sam sobie radzić potrafi.

Tymczasem premjer w dalszym ciągu robi wypady terenowe. Szef rządu ma już w tym względzie duże doświadczenie i zlustrowanie w ciągu jednego dnia 6 powiatów województwa łódzkiego przyszło mu z łatwością. Gen. Składkowski w swych podróżach po kraju stał się też krzewicielem zdrowego optymizmu i doskonałego humoru, zachowując przy tem jędrne słownictwo polskie w stylu imć pan Reya z Nagłowic i długo jeszcze będą sobie powtarzać wesołe i udane kalambury premjera ci, którzy mieli możność z nim się zetknąć. Bo też smutno jest w tej Polsce i przydałby się nam zastrzyk dobrego humoru i nie przejmowania się zbytnio wszystkiem. To też takiego premjera mogą nam inni pozazdrościć.

CZY WOJEWODA RACZKIEWICZ USTĄPI?

Jeśli miesiąc maj nie będzie kryzysowym dla rządu, to niewątpliwie sprowadzi on zmiany w administracji. Nas najbardziej obchodzi wojewoda pomorski p. Raczkiewicz. Już od kilkunastu dni mówiło się w stolicy, że zgłosił on prośbę o dymisję. Jednak pogłoski tej nie powtarzaliśmy, gdyż nie mamy powodów do radości z tego powodu, mając nie jedno już niemiłe doświadczenie z nowymi nominatami. Dziś prasa warszawska pisze o ewent. bliskiem ustąpieniu p. Raczkiewicza, co też powtarzamy z obowiązku informacyjnego.

—:—:—

Przyjmowanie

obligacyj Pożyczki Inwestycyjnej na pokrycie zaległych składek ubezpieczeniowych

Zakład Ubezpieczeń Społecznych upoważnił ubezpieczalnie społeczne do przyjmowania od pracodawców obligacyj Premjowej Pożyczki Inwestycyjnej na pokrycie zaległych składek ubezpieczeniowych, powstałych przed 31 grudnia 1936 r. na następujących warunkach: 1) przyjmowanie tych obligacyj rozpocznie się 1 maja r.b., 2) obligacje przyjmowane będą po kursie o 10 proc. wyższym od kursu giełdowego, nie wyżej jednak, jak po 55 zł. za 100 zł. wartości nominalnej, 3) kurs ustalony będzie na każdą dekadę przez Z.U.S. oddzielnie dla I i II emisji na podstawie kursu średniego, notowanego na giełdzie warszawskiej w przedostatnim dniu każdej dekady i podawany będzie ubezpieczalniom społecznym.

—:—:—

Sukces polskiego hodowcy

Szkocki terrier „Altesse Urwisz", którego podobiznę wyżej widzimy, zdobył na międzynarodowej wystawie psów rasowych podczas „Grüne Woche" w Berlinie dnia 6 — 7 lutego b.r., jako jedyny pies (samiec) w klasach ubocznych najwyższą notę klasyfikacyjną „doskonały" z I. nagrodą, pokonywując tem samem 15 konkurentów, psów tej rasy, między nimi oryg. importy angielskie. Powyższy fakt świadczy wymownie, że również w dziedzinie sportu kynologicznego zaczynamy z powodzeniem rywalizować z innemi państwami.

Hodowcą i właścicielem pow. psa jest znany hodowca sportsmen p. Leon Lamla z Knurowa, pow Rybnik, który z swoimi psami na I światowej wystawie psów rasowych w Frankfurcie zdobył tytuł „Zwycięscy świata 1935 r." i na międzynarodowej wystawie psów rasowych w Dreźnie w 1936 r. certyfikat na „championa międzynarodowego".

Nadmienić poza tem wypada że p. Lamla, hodując z amatorstwa jeszcze welsh - airedale — i ostrowłose foksterrjery, jest jedynym Polakiem, który może się szczycić tak poważnemi sukcesami na zagranicznych wystawach psów rasowych.

Prezydent Austrji podczas spuszczania na wodę nowych statków

W Korneuburg odbyło się spuszczenie na wodę nowych statków motorowych dla żeglugi po Dunaju. Na zdjęciu prezydent Austrji Miklas wita załogę motorowca „Książę Eugenjusz".

Legjon Młodych nie weźmie udziału

w obchodach pierwszomajowych

„Państwo Pracy", organ Legjonu Młodych, zamieszcza odezwę do swych członków w sprawie obchodu 1-go maja, stwierdzając, że Legjon Młodych zawsze ten dzień uważał za święto polskiego świata pracy i z należną czcią go obchodzi, to „ostatnio jednak w czasie wspólnych obchodów święta 1-majowego byliśmy świadkami smutnych wypadków, które nam uniemożliwiają branie udziałów w pochodach, urządzanych wspólnie z innemi organizacjami. Legjoniści przypominają sobie, że z ust uczestników tych pochodów padały okrzyki: „Precz z armją polską!", „Niech żyją Sowiety!". Jakkolwiek wierzymy, że okrzyki te paść mogły tylko ze strony agentów komunistycznych, tem niemniej odpowiedzialność za całość manifestacyj ponieść muszą przedewszystkiem ci, którzy ją organizują."

Odezwa stwierdza dalej, że święto 1-go maja jest świętem proletarjatu polskiego i „jako takie nic nie może mieć wspólnego z obchodami organizowanemi przez organizacje żydowskie.

—:—:—

Zgon b. komendanta Legjonu Młodych

Po dłuższej chorowie zmarł wczoraj w szpitalu, przeżywszy 31 lat Zbigniew Zapasiewicz b. komendant Legjonu Młodych, ostatnio działający z ramienia PPS, wśród warstw pracowniczych.

Półtora roku więzienia

za „znalezienie" 5 tys. zł.

Jan Łysiak, reemigrant z Francji ukrył wszystkie swe oszczędności pod podszewką w rękawie starej jesionki. P. Łysiak nie powiedział nawet żonie o miejscu ukrycia gotówki i pewnego razu p. Łysiakowa pożyczyła cenną jesionkę swej kuzynce, która musiała wracać do domu w czasie deszczu. Kuzynka oddała palto swemu synowi Wincentemu Blicharskiego polecając je odnieść właścicielowi.

P. Łysiak stwierdził, że pieniądze zniknęły. Powiedział o wszystkiem żonie, która pobiegła do Blicharskiego, lecz ten oświadczył, że o niczem nie wie.

Łysiak złożył zameldowanie w policji, lecz i wtedy Blicharski wyparł się wszystkiego. Policja roztoczyła jednak nadzór nad podejrzanym i okazało się, że Blicharski wraz ze swym kolegą Edwardem Wolańskim, zaczęli żyć na szeroką skalę, kupili sobie eleganckie garnitury i wydają po kilkaset złotych dziennie w restauracjach.

Aresztowano ich, i wówczas Blicharski zeznał, że znalazł chusteczkę, w którą zawinięte było 4.900 zł. Nie przypuszczał, że to te same pieniądze, które „zginęły" Łysiakowi. Pieniądze te dał na przechowanie Wolańskiemu, a ten bardziej przewidujący niż porzedni właściciel, złożył je na książeczkę P.K.O.

Na ławie oskarżonych zasiedli wczoraj obydwaj młodzieńcy, a wśród dowodów rzeczowych znalazła się i książeczka oszczędności, na której jednak z 4,900 zł. pozostało tylko pięć set.

Sąd skazał przyjaciół na półtora roku więzienia każdego, uznając, że jeśli nawet w pierwszej chwili nie wiedzieli do kogo należą pieniądze, to już następnego dnia dowiedzieli się.

Łysiakowi pozostało z wszystkich oszczędności 500 zł. i patefon, który Sąd nakazał wydać poszkodowanemu, jako kupiony za jego pieniądze.

Im więcej rozszerza się nasza znajomość książek, tem ciaśniejszym staje się koło ludzi, z którymi mamy ochotę obcować

F. Fenelon.

„NOWOŚCI"

Wypożyczalnia Książek

Wilno, Jagiellońska 16-9

Czynna od 12—18.

Warunki przystępne.

Dyskretne szkło

W Stanach Zjednoczonych, w laboratorjum jednej z największych hut szklanych udało się wytworzyć bardzo ciekawy rodzaj szkła, dający się doskonale formować w bardzo cienkie płaszczyzny. Tafle szklane składają się z kilku bardzo cienkich warstw, dających różny spółczynnik załamania promieni świetlnych. Patrząc z jednej strony tak sformowanego szkła, widzi się doskonale wszystko, co się za niem znajduje, tak jak przez normalną szybę. Z odwrotnej strony natomiast widzi się niewiele, przedmioty są słabo widoczne, jak przez gęstą mgłę. Ciekawy ten wynalazek niewątpliwie znajdzie bardzo szerokie zastosowanie. Tego rodzaju szyby w oknach zastąpią wszelkie zasłony, rolety i t.p. Tytułem próby zastąpiono w samochodzie normalne szyby nowemi. Kierowca i pasażerowie doskonale mogli obserwować otoczenie, sami będąc prawie zupełnie niewidoczni.

Matki pszczele — młode, płodne, rasy Kaukazko - Mingrelskiej sprzedaję i wysyłam od 15 czerwca do 15 sierpnia 1937 r. po otrzymaniu 6 zł. sztuka. Wysyłam w kolejności zamówień. Zamawiać już!

ALEKSANDER KOŁOŁO, Pińsk — Bielawszczyzna, Bulwarna 6.

Olbrzymi pożar w majątku Bersonów

W stodole spłonął mężczyzna nieznanego nazwiska

Wczoraj nad ranem w majątku Leszno, pow. Błońskiego, należącym do Michała Bersona, właściciela stajni wyścigowej, powstał pożar. Ogień błyskawicznie rozszerzył się na sąsiednie budynki i strawił stodołę, warsztat, młockarnię i śpichlerz, w którym znajdowało się 300 kwintali zboża.

Ustalono, że pożar powstał w stodole, prawdopodobnie wskutek zaprószenia ognia.

W czasie rozrzucania zgliszczy, na klepisku w stodole, znaleziono spalone zwłoki jakiegoś mężczyzny.

Policja prowadzi dochodzenie w celu ustalenia nazwiska spalonego.

Istnieje przypuszczenie, że jest to jakiś włóczęga, który nocował w stodole i zaprószył ogień.

Straty wynoszą ponad 60.000 zł.

Handlarze antyków oszukani na 50.000 zł.

Władze policyjne prowadzą dochodzenie w sensacyjnej sprawie sprzedaży fałszywych antyków odbiorcom zagranicznym.

Po śmierci hr. Jakóba Potockiego zaczęli zgłaszać się do Polski amatorzy antyków, szukający kosztownych, wartościowych zbiorów.

Między innymi przybył do Polski antykwarjusz paryski Leon Durand. Z New Yorku przyjechał największy handlarz Goby R. Konnel. Antykwarjusze obawiając się konkurencji zachowywali ściśle incognito i nawiązywali jedynie kontakt z niejakim Dawidem Muszkatem, który miał ich wprowadzić do biura fundacji, gdzie sprzedawano antyki. Muszkat pokazał antykwarjuszom, zamieszkałym w „Europie" fotografje bezwzględnie autentycznych przedmiotów.

Wyznaczono spotkanie z dyrektorem fundacji, rzekomo p. Czurukiem, w gabinecie restauracji przy ulicy Widok. Odbyło się ono absolutnie konspiracyjnie i w ostateczności doszło do kupna. Sprzedano kilkadziesiąt objektów porcelanowych, z bronzu, słoniowej kości, i obrazów. Transakcja ta przekroczyła sumę 400.000 Antykwarjusze wpłacili narazie 50 tysięcy złotych, resztę zaś po otrzymaniu przedmiotów mieli wpłacić do Credit Lionais w Paryżu na rachunek fundacji...

Ponieważ do tego czasu, pomimo, że upłynęło kilka tygodni, antykwarjusze nie otrzymali zakupionych przedmiotów, zawiadomiono o tem stołecznego adwokata W.

W wyniku dochodzenia afera wyszła na jaw i Muszkat został aresztowany we Lwowie.

Okazało się, iż po przybyciu z Paryża, skąd musiał uciekać w obawie przed odpowiedzialnością karną za oszustwo, dokonane z fałszywym Rembrandtem, Muszkat zajął się w Polsce aferami szmuglerskiemi i sprowadzaniem fałszywych antyków.

Oszukani antykwarjusze przybędą do Polski celem złożenia zeznań. Rzekomym dyr. Czurukiem okazał się wspólnik Muszkata, niejaki Roman Dutkiewicz, którego również zatrzymano.

Zamordowana córka dyplomaty

Padła ofiarą organizacji okultystów

WIEDEŃ. — Tutejszy korpus dyplomatyczny przeżył niezwykłą tragedję. Na córce posła Paragwaju w Wiedniu, Ingridzie Wingreen, w zagadkowych okolicznościach popełniono morderstwo.

Zandarm patrolujący w t. zw. Alei Neunkirchen w odległości około 20 km. od Semmeringu usłyszał strzały rewolwerowe. Pobiegłszy w kierunku skąd dochodziły strzały, zobaczył szybko odjeżdżający samochód o niemieckich znakach, a w nim młodą kobietę, broczącą krwią. Na widok żandarma, grożącego rewolwerem, kierowca zatrzymał samochód, wyskoczył z auta i rzucił się w las.

Żandarm ranną kobietę przewiózł natychmiast do szpitala w Neunkirchen, gdzie mimo pomocy lekarskiej, wkrótce zmarła.

Z dokumentów, znalezionych przy zmarłej, okazało się, iż jest to 29-letnia córka posła Paragwaju w Wiedniu. Morderca, jak ustaliło śledztwo, strzelił do swe ofiary 10 razy. Jedna kula utkwiła w mózgu — strzał ten był śmiertelny. Policja przypuszcza, że morderca jechał ze swą ofiarą drugim samochodem, albo też przyczaił się na nią przy drodze. Przyczyna mordu osłonięta jest narazie zupełną tajemnicą.

W odległości około 100 kroków od samochodu znaleziono walizkę zamordowanej, a znajdujące się w niej drobiazgi porozrzucane, charakterystycznie jednak, że morderca nie zabrał złotej puderniczki, jaka była w walizce. Wskazuje to, że morderstwa nie dokonali złodzieje. W samochodzie, który uwoził porwaną Ingrid Wingreen natrafiono na wyraźne ślady zaciekłej walki, jaką prawdopodobnie ofiara napadu stoczyła ze swymi mordercami. Ostatni śmiertelny strzał dany był z bliskiej odległości.

Dziekan korpusu dyplomatycznego interwenjował u władz austrjackich, domagając się energicznego śledztwa. Pogrzebem zamordowanej zajmie się korpus dyplomatyczny, ponieważ ojciec Ingridy Wingreen przebywa obecnie w swej ojczyźnie.

W sprawie zabójstwa na szosie pod Wiedniem Ingrid Wingreen, córki posła Paragwaju, policja donosi, że na podstawie przeprowadzonego śledztwa należy wykluczyć rabunkową zbrodnię.

Sprawca zabójstwa nie zabrał żadnych przedmiotów wartościowych, próżna zaś walizka, porzucona przez niego na miejscu zabójstwa, ma na celu wprowadzenie w błąd władz, prowadzących śledztwo. Jak się zdaje, policja będzie mogła wkrótce wyjaśnić motywy zbrodni. Według niepotwierdzonej dotychczas wiadomości, Ingrid Wingreen niedawno przeprowadziła rozwód. Oddawała się ona podobno namiętnie badaniom spirytystycznym i urządzała u siebie seanse. Policja jest na tropie tajnej organizacji okultystycznej, pod której płaszczykiem działali międzynarodowi złoczyńcy.

W WIRZE STOLICY

WŁADEK — MISTRZEM EUROPY!

Smętkówna zdążyła się zmienić w drągala, słonica porodzić — a ci wciąż decydująco, aż do rezultatu walczyli i walczyli. Mowa oczywiście o atletach, o catscherach.

Cyganiewicze pokazali bussines amerykański. Wyżyłowali publiczność do ostatniej możliwości. Każdy atleta z każdym stoczył 4 walki. Pierwsza — nie rozstrzygnięta, drugą wygrał jeden, rewanżową wygrał drugi, ostateczną, decydującą, do rezultatu wygrał wreszcie ten, co zgóry było wiadome.

Catsch and cantsch jest weselsze od dawnej francuskiej bo dochodzą takie atrakcje jak wyrzucanie się z ringu na łeb publiczności, jak soczyste kopniaki, jak coś a la bokserskie ciosy w mordę. Wolno niby to wyłamywać sobie gnaty, ale gdy któryś schwyci drugiego i oprze się, gdy widać doskonale, że jeszcze moment i albo gnat pęknie, albo jego właściciel będzie musiał się poddać — wtedy stukilowy olbrzym czemprędzej popuszcza, jeszcze sam podpiera przeciwnika by się zaprędko nie poddał.

Władek Zbyszko Cyganiewicz demonstrował ładne tricki i chwyty, galerja jednak niezbyt go lubiła bo to nie śmieszny typek jak Grabowski, ani brutal, ani osiłek jak Pinecki. Największe powodzenie miał oczywiście Czech Stresnyak, który mimo pucułowatej gęby, dobrodusznego wyglądu, sympatycznej miny i łagodnego usposobienia był wyznaczony na odegrywanie brutala. Czesi są przecie teraz niemodni...

Co wieczór więc podczas prezentacji Stresnyak zaciskał pięści, udawał, że chce się rzucić na widownię i wszystkich zmasakrować. Gwizdano przeraźliwie, a on robił coraz zabawniejsze grymasy. Każdą walkę z reguły przegrywał parę razy — by zdzielić sędziego, by go wyrzucić za ring. Sędzia łapał się za twarz, dentysta zaglądał mu w usta, obwieszczał gromko, że brutal wybił mu dwa zęby, które nieszczęśliwiec połknął i — walka toczyła się dalej wśród gradu skórek pomarańczowych i pustych butelek.

Mecz bokserski Stresnyaka co napewno w życiu nie widział bokser z zawodowcem Kantorem był godzien filmu. Harold Lloyd i Chaplin nic lepszego nie zaprodukowali. Grubas widząc „grę nóg" Kantora podskoczył parę razy klepiąc się po pośladkach, a potem założył nelsona przeciwnikowi i złapał sędziego za nogę. Takiego żywiołowego śmiechu jak cyrk cyrkiem nie słyszano.

Włoch Neroni znów miał inną specjalność. Bajecznie ucieka po ringu. Rzuci się znienacka, palnie partnera w szczękę i symulując strach — ucieka w kółko po całym ringu. A że jest niski i pękaty wygląda przezabawnie.

Grabowskiemu naturalnie galerja ryczy: — rośnij Leonek! na co on wydłuża się, staje na palcach, wyciąga ręce, zdaje się dosięgnie lampy. Łatwo mógłby go każdy rozłożyć w tej bezsensowej pozie, lecz, że galerja jest zachwycona — nie wolno.

Zbyszka nazywano „Dyrektorem" i krzyczano jego przeciwnikom:

— Te, uważaj bo stracisz posadę!

Stanisław Cyganiewicz pokazywał się rzadko w przejściu do kulis. Zajęty organizacją całej machiny nie miał czasu na głupstwa t. j. na same walki. Ale widok tego starszawego, barczystego, brzuchatego pana w pomiętem, jak psu z gardła wyciągniętem ubraniu, w kapeluszu na oczach — zawsze robił wrażenie.

Sakramento! Ten mały staruszek był przecie sławny na całym świecie zbił olbrzymią forsę. Samymi muskułami się tego nie robi — on musi mieć dobrze i tu — w głowie.

Napewno ma doskonałe.

Karol.

Strajki w Ameryce trwają

W Ameryce policja musi gwałtem usuwać strajkujących z fabryk, z zastosowaniem gazu łzawiącego. Na zdjęciu obrazek z Detroit.

—:—:—

„Gwiżdżemy" Horoskop Złote myśli „Krytyka" teatralna

W lwowskim „Wieku Nowym" znany feljetonista W. Raort cytuje:

Dziennik „Die Deutsche Presse" w Berlinie zamieszcza następujący charakterystyczny ustęp obrazujący nastrój i ustosunkowanie się prasy niemieckiej do kultury całego świata:: „Gwiżdżemy" (wir pfeiffen) na całą kulturę, chociażby była najstarsza, o ile nie dostarcza nam tych wartości, które odpowiadają naszym ustawom — gwiżdżemy na wszystkie intelektualne zdobycze, o ile nie dostarczają nam broni do naszej walki, śmiejemy się z tego całego martwego kramu i zbytecznego balastu, szydzimy z jego reprezentantów i obdarzamy ich nazwą „atramentowych kulisów", a sami kroczymy własną drogą!".

* * *

— Jeżeli ten młody człowiek, o którym mówiłaś, będzie ci się znowu narzucał, to powiedz mu wyraźnie co o nim myślisz...

— Dobrze, mamusiu, ale...

— Jakie znowu „ale"?

— Czy mam mu powiedzieć co ja o nim myślę, czy to co ty o nim myślisz?

* * *

Pokazywałam ojcu twoje wiersze...

— No i co?

— Powiedział ,że jest bardzo zadowolony...

— Naprawdę?

— Tak. Powiedział dosłownie: bardzo jestem zadowolony, że twój narzeczony nie jest żadnym poetą..

* * *

— Horoskop pani jest bardzo ciemny... widzę, że różni mężowie przeklinają panią i złorzeczą pani...

— To dobrze, bo ja jestem krawcową.

* * *

— Panie aptekarzu, nie mogę zasnąć. Czy nie mógłbym dostać jakichś proszków...

— Proszków? Na owady, czy na sen?

* * *

Ze Złotych myśli A. Engla:

Kto się ze wszystkiego śmieje jest głupcem, ale kto się na wszystko uśmiecha, jest filozofem.

Niedyskretne usta kobiece zamyka się najpewniej pocałunkiem.

Gdy wielcy bojownicy nie wiedzą za jaką ideę mają umrzeć, życie nie sprawia im przyjemności.

* * *

W świecie teatralnym wiele się mówi o przykrem zajściu, którego ofiarą padł znany Wilnu znakomity aktor i reżyser jan Bonecki.

Bonecki w szeregu miast z wielkiem powodzeniem wystawiał głośną sztukę „Ludzie na krze", w której wykonywał rolę starego profesora.

Ostatnio Bonecki wystawił tę sztukę w Sosnowcu. Po premjerze ukazała się w sosnowieckim „Kurjerze Zachodnim" osobliwa krytyka, zawierająca brutalny atak na Bogu ducha winnego reżysera Boneckiego. Autorem tej recenzji okazał się niejaki p. Arnold pragnący odgrywać rolę nietylko krytyka, ale i dyktatora w świecie teatralnym

P. Arnold chętnie zaglądający za kulisy teatru, po napisaniu swej „krytyki" spotkał się za kulisami z p. Boneckim, a gdy ten nie odpowiedział na przywitanie — rzucił się na artystę z laską i uderzył, w ten sposób „broniąc swego honoru"!...

Epilog miał miejsce w sądzie.

Jak podaje Express Zagłębia, sąd skazał wytwornego krytyka na dwa miesiące aresztu, 100 zł., grzywny, 20 zł. opłat sądowych i zasądził zwrot 50 zł. kosztów postępowania na rzecz p. Boneckiego.

Taka jest krytyka teatralna w Sosnowcu!

Wybr. Wel.

NALEPKI NA DAR NARODOWY 3-GO MAJA

Nabyć je można:

1) w Biurze P.M.S. — ul. Wileńska 23 m. 9, tel. 21—85.

2) w Firmie Wł. Borkowski — Mickiewicza 5 tel. 3—7.

3) w Księgarni Św. Wojciecha — Dominikańska 4 tel. 8—45.

Przykład wykonywania ustaw

Dnia 23.IV.1937, a więc bieżącego roku, zamieściliśmy następujące obwieszczenie wojewody wileńskiego, które powtarzamy in extenso, dla zilustrowania uwag, które chcemy o tem obwieszczeniu wypowiedzieć:

(Patrz obok)

Napozór jest to zwyczajne obwieszczenie, utrzymane w tej trudnej do odcyfrowania formie stylistycznej urzędowych obwieszczeń, przyjętych powszechnie. Osoba nie zainteresowana, tudzież laik, albo go nie będzie czytał wcale, albo po przeczytaniu nie zrozumie. Byłoby natomiast źle, gdybyśmy się mieli godzić jako z faktem notorycznym, że nie rozumieją go również osoby zainteresowane. W danym specjalnie wypadku moglibyśmy wysunąć postulat, wzywający władze administracyjne do możliwie jasnego formułowania obwieszczeń w sprawach dotyczących wód i rybołóstwa. A to ze względów następujących:

a) specjalnie ustawy wodne i rybne są zawikłane, zawierają wiele subtelności prawniczych i komplikacyj, wymagających tęgiej erudycji dla ich dokładnego pojęcia. Słyszeliśmy kilkakrotnie, od najlepszych nawet prawników, że szybka orjentacja w tym labiryncie jest niezmiernie utrudniona.

b) wykonanie tych ustaw dotyka w pierwszym rzędzie ludność rybacką naszego kraju, najobtitszego w wody, ludność z reguły nieuczoną, ciemną i biedną, nie posiadającą pieniędzy na adwokata, zdaną całkowicie na łaskę komentarzy prawniczych najniższej instancji administracyjnej.

Dlatego formułowanie obwieszczeń w tej sprawie wymagałoby ze strony tak wysokiego urzędnika, jak wojewoda, raczej podejścia „ojcowskiego", niźli formalnego.

PRIMO, SECUNDO I TERTIO

To są jednak uwagi marginesowe, a dotyczące jedynie zewnętrznej formy tego obwieszczenia, nie zaś jego treści, co do której posiadamy, niestety bardziej poważne zastrzeżenia.

Przedewszystkiem więc obwieszczenie owo budzi wątpliwości co do właściwego czasu informowania ludności o jej prawach i obowiązkach, wypływających z ustaw.

Secundo zawiera szereg ustępów wyraźnie sprzecznych z prawem i ustawą.

Tertio — zredagowane jest stylistycznie w ten sposób, iż maskuje fatalny błąd popełniony przez „panów starostów".

CZY Z TYM TERMINEM JEST W PORZĄDKU?

Zacznijmy od terminu:

Jakto? Zaledwie 23-go kwietnia ogłasza się, że dla uregulowania tak skomplikowanej pod względem prawno - cywilnym sprawy, z przedstawieniem dokumentów i t.d. (I to gdzie?!) na naszych „kresach", w kwietniu, właśnie zabagnionych bezdrożami, wśród tej ciemnej ludności, kompletnie bezradnej, kompletnie i dosłownie analfabetycznej w dziedzinie prawno - cywilno - administracyjnej? — pozostał z pięcioletniego ustawowego terminu, płynącego od dnia 25 maja 1932 r. zaledwie jeden miesiąc (do dnia 25 maja) czasu?!

Wprawdzie, zaraz na wstępie wyjaśnia wojewoda, że „panowie starostowie uprzedzili" już ludność w marcu 1937 r. a nawet w r. 1936-tym(o bliżej nieokreślonej dacie) ale i te daty wydają się nam być zbyt spóźnione. Albowiem ustawa rybacka, która weszła w życie 25 maja 1932 r. wyraźnie powiada o terminie do zgłoszenia — lat pięciu. — Natomiast z retrospektywnego rozporządzenia wojewody, bynajmniej nie wynika, czy „panowie starostowie uprzedzali" ludność już dawniej kiedykolwiek, czy tylko we wzmiankowanych datach 36 i 37 r. Gdyby tego nie czynili, byłoby to z ich strony poważnem uchybieniem służbowem, z wyraźną szkodą ludności.

Tyle o terminach.

OBWIESZCZENIE SPRZECZNE Z ART. 387 PRAWA CYW.

Gorzej, że obwieszczenie p. wojewody błędnie poucza ludność o ustawowych jej prawach i obowiązku.

Czy może bowiem pan wojewoda wzywać również do czynności, objętych w tem obwieszczeniu właśnie od słów: „obecnie wzywam wszystkie osoby, które mają prawo łowienia ryb **w wodach do nich należących...** i t. d. Następnie przewidzianych w punktach: 1 i 2 tego obwieszczenia, tudzież wzywać do składania i załączania dokumentów?

Nie może, bo te ustępy rozporządzenia **sprzeczne** są zarówno z prawem cywilnem, jak też z brzemieniem ustawy o rybołóstwie.

Przedewszystkiem nikt nie jest obowiązany udowadniać prawa własności na rzeki i jeziora leżące w obrębie jego ziemi, albowiem art. 387 Prawa Cywilnego brzmi:

„Przynależność ziemi stanowią: znajdujące się na niej budowle... młyny, mosty, przewozy, tamy, groble, **rzeki, jeziora, stawy,** błota, drogi, źródła, minerały... i t.d.".

SPRZECZNE Z ART. 424 PRAWA CYW.

Każdy właściciel z tego tytułu może łapać w tych jeziorach i rzekach ryby, o czem wyraźnie mówi art. 424 Prawa Cywilnego:

„Na mocy pełnego prawa własności do ziemi, właściciel jej posiada prawo do wszystkich płodów na jej powierzchni, do wszystkiego co w jej wnętrzu się znajduje, do wód w jej granicach się znajdujących, słowem **do wszystkich jej przynależności**".

Punkt 2-gi rozporządzenia p. wojewody, wzywający osoby: „które mają prawo do rybołóstwa **w rzekach nie stanowiących wyraźnej ich własności,** a przepływających **po granicy ich gruntów** — również koliduje z odnośnemi artykułu Prawa Cywilnego, które przewiduje, że granica gruntów nadbrzeżnych przebiega po środku nurtu rzecznego, tudzież z wyjaśnieniami b. ros. Sądu Kasacyjnego do art. 424 Praca Cywilnego, które głoszą:

„Prawo łowienia ryb przysługuje właścicielowi nadbrzeżnemu **z mocy samego prawa, chociażby nie było to zaznaczone w jego tytule własności,** o ile tylko nie stanowi ono odrębnego prawa innej osoby" (S.C. 7) 87.240 (80 1219/71).

A więc w myśl brzmienia Prawa Cywilnego nikt nie jest obowiązany dowodzić specjalnemi dokumentami swych praw do rybołóstwa **na wodach nie cudzych** o ile oczywiście nie zaistniał spór o te prawa, spór wszakże mogący wyłącznie być rozstrzygnięty na drodze postępowania cywilnego, nie zaś jakowychś zgłoszeń.

SPRZECZNE Z ART. 11 USTAWY RYBACKIEJ

Bo z jakiego artykułu ustawy rybackiej, która nietylko nie uchyliła wyżej przytoczonych przepisów Praca Cywilnego, lecz je w art. 7 potwierdza, — wypływa konieczność zgłaszania praw do rybołóstwa? Z artykułu 11-go Ustawy z 32 r. poz. 357. Artykuł ten brzmi:

„Prawo **do rybołóstwa w cudzej wodzie,** nie wpisane do księgi wieczystej nieruchomości, obejmującej ową wodę, ani też do księgi wodnej, powinno być w ciągu lat pięciu od dnia wejścia tej ustawy w życie, zgłoszone do wpisania do księgi wodnej. — Nie zgłoszenie w terminie powyższym do wpisania do księgi wodnej, oznaczać będzie zrzeczenie się i wygaśnięcie tego prawa na rzecz właściciela wody".

Otóż jak widzimy artykuł ten przewiduje jedynie zgłoszenia praw tyczące wyłącznie **cudzej wody,** „prawo ....**w cudzej wodzie**". Nigdzie zaś na przestrzeni całej ustawy nie powiedziano jest o konieczności zgłaszania praw do rybołóstwa **na wodzie własnej, nie cudzej** („do nich należących"). — Tak, że w tem brzmieniu art. 11-ty Ustawy o rybołóstwie zgodny jest z Prawem Cywilnem, natomiast niezgodne jest z artykułem i z tem prawem obwieszczenie wojewody Bocianskiego

Obwieszczenie Wojewody Wileńskiego do ludności mającej prawa do rybołóstwa w rzekach i jeziorach

W roku 1936 i w marcu 1937 r. **panowie starostowie** powiatowi uprzedzili zainteresowaną ludność, że o ile ktokolwiek z niej ma prawo do rybołóstwa w wodzie, która nie jest jego własnością na podstawie wyraźnego pisemnego dokumentu, — to, aby prawa tego nie utracił, winien zgłosić to prawo do starostwa w terminie do dnia 25 maja 1937 r. celem wpisania do księgi wodnej. Prawa niezgłoszone do tego terminu wygasają z mocy przepisów ustawy o rybołóstwie. W ogłoszeniach tych **panowie starostowie** podawali do wiadomości, **że nie potrzeba zgłaszać takich praw do rybołóstwa w cudzej wodzie, które pozostawione zostały włościanom przy nadzielaniu ich ziemią.**

Obecnie wzywam wszystkie osoby, które mają prawo łowienia ryb w wodach do nich należących (to znaczy w takich rzekach i jeziorach, na które osoba uprawiająca rybołóstwo nie posiada pisemnego dokumentu, iż dane jezioro lub rzeka stanowią jej własność), aby w terminie do dnia 25 maja 1937 r. zgłosiły swe prawa do zarejestrowania w miejscowem starostwie powiatowem.

Wyjaśniam, że zgłaszać powinny swe prawa, o ile dotychczas tego jeszcze nie uczyniły, następujące osoby:

1. **Które mają prawo do rybołóstwa w rzekach i jeziorach lecz nie mają dokumentu stwierdzającego prawo własności wody (księgi hipotecznej, aktu kupna, lub prawomocnego wyroku sądowego).**

2. **które mają prawo do rybołóstwa w rzekach nie stanowiących wyraźnej ich własności, a przepływającej po granicy ich gruntów.**

3. posiadające grunty włościańskie, oraz prawo do rybołóstwa w takich rzekach i jeziorach, **które przy nadzielaniu włościan ziemią nie były włączone do gruntów włościańskich, lecz pozostały przy majątkach,** o ile to prawo do rybołóstwa **było włościanom pozostawione przy nadzielaniu ich ziemią.** Osoby te przy rejestrowaniu swoich praw do rybołóstwa **winny przedłożyć dokument,** w którym prawo do połowu ryb zostało wpisane(np. t. zw. „dannaja" imienny spis włościan, nadzielonych ziemią, albo inny dokument byłych gubernjalnych urzędów do spraw włościańskich, lub też postanowienie byłych „mirowych posredników" i innych władz włościańskich),

4. nie posiadające gruntów włościańskich, lecz mające prawo do rybołóstwa w rzekach i jeziorach, które nadzielone zostały włościanom łącznie z grupami nadziałowemi.

Osoby, wyżej wymienione winny zgłaszać posiadane prawa do starostwa (referat rolnictwa i reform rolnych) bądź pisemnie, bądź też ustnie, **załączając, lub podając dowód nabycia tych praw.**

Zgłoszone prawa zostaną przez starostwa rozpatrzone i te z nich, które będą uznane za podlegające wpisowi do ksiąg wodnych, do ksiąg tych będą wpisane po przeprowadzeniu odpowiedniego postępowania.

Osoby, których prawa zostaną uznane, jako nadające się do wpisu do ksiąg wodnych, będą musiały uiścić opłatę stemplową w wysokości 10 zł (dziesięciu złotych) od zgłoszenia i po 50 groszy od każdego załączonego dokumentu. Nieuiszczenie opłaty stemplowej spowoduje ściągnięcie jej w trybie postępowania przymusowego.

(—) LUDWIK BOCIAŃSKI
WOJEWODA

(Podkreślenia nasze — Red.)

„ZGŁOSIĆ; TO NIE „UDOWODNIĆ"

Następnie w dwóch miejscach obwieszczenia, ogłasza wojewoda: „Osoby i t.d. **winny** przedłożyć dokument, w którym i t.d." Albo: „załączając lub podając dowód nabycia tych praw". — Gdzie, proszę nam pokazać, w jakiem miejscu ustawy napisano jest, że osoby mają **udowodnić** swe prawa dokumentalnie? — Nigdzie! Ustawa powiada jedynie, że obowiązane są **zgłosić.** To zupełnie co innego: zgłosić, a udowodnić. Jeżeli **nie zgłoszą** — tracą swe prawa w dniu 25 maja 1937 r. (Termin 5-cioletni). Jeżeli nie udowodnią **po zakwestjonowaniu tego zgłoszenia,** mogą je utracić, lecz tylko na mocy ogólnych przepisów o przedawnieniu, co również wynika i z art. 12 ustawy o rybołóstwie. — Tak, że przymus przedstawienia dokumentów, zawierający się w słowie: **„winny"** również sprzeczny jest z ustawą.

Tyle co do sprzeczności obwieszczenia z duchem i literą Ustawy, sprzeczności naszem zdaniem, niedopuszczalnej, w tak poważnem obwieszczeniu, jakiem powinno być pouczenie wojewody ludności o jej prawach i obowiązkach.

TAJEMNICA STYLISTYKI

Ale co kryje w sobie sama stylistyka obwieszczenia. Oto kryje dosłownie fatalną gaffę popełnioną przez „panów starostów" w poprzednich ogłoszeniach. „W ogłoszeniach tych — oświadcza wojewoda — panowie starostowie podawali do wiadomości, **że nie potrzeba zgłaszać** praw... i t.d., które pozostawione zostały włościanom przy nadzielaniu ich ziemią". — Tymczasem właśnie te **prawa trzeba było zgłaszać,** koniecznie nawet zgłaszać, bo ktoby nie zgłosił, tracił je. Panowie starostowie się omylili. Mało tego, dwa razy, 1936 i 37 r. ogłaszali fałszywe pouczenia wprowadzając w błąd ludność.

I jakże się u nas naprawia taką doniosłą gaffę? Oto na miesiąc przed ostatecznym, grożącym utratą praw terminem, ukazuje się to pouczenie wojewody, które w 3-cim punkcie istotnie prostuje błąd panów starostów, ale prostuje w formie subtelnie ukrywającej ten błąd. Bo wojewoda - nie oświadcza wyraźnie: „W tych ogłoszeniach panowie starostowie.... **błędnie, nieściśle, fałszywie, opacznie...** podawali **do wiadomości".** Nie! tylko poprostu: „podawali do wiadomości". Punkt 3-ci obwieszczenia wojewody istotnie, jak powiedzieliśmy, **prostuje ogłoszenia** starostów, ale jakby umyślnie dobrany w inną stylistykę, ukrywającą wzajemną sprzeczność. W ten sposób każdy, kto przeczyta to obwieszczenie laik, a nawet zainteresowany, a nawet prawnik biegły, musi się dobrze wczytać i zastanowić co jest ważnem, czy to co ogłaszali „panowie starostowie", czy to co teraz p. wojewoda.

WŁAŚCIWY SENS

I jakkolwiek może to być sprawa najmniejszej wagi, nie obchodząca ogół, a tylko znikome jednostki społeczeństwa, w ten sposób nie wolno **zaciemniać** zrozumienia i bez tego trudnej do odcyfrowania ustawy, **ze szkodą ludności,** poto, by zatuszować gaffę „panów starostów".

To już jest forma bardzo i bardzo odległa od wyrażonego przez nas ideału „ojcowskiej" i wyrozumiałej dla ciemnego ludu.

Z punktu zaś administrowania krajem niedopuszczalna, skoro się zważy, że całe to obwieszczenie zawiera w **połowie prostowanie poprzednich sprzeczności** z obowiązującą ustawą, a w drugiej połowie zawiera **nowe sprzeczności z obowiązującą ustawą.**

J. M.

—:——:—

Notatki polemiczne

„Dziennik Poranny"

Warszawski organ Z.N.P., do którego przenieśli się częściowo redaktorzy **Kurjera Porannego** z epoki ś. p. Stpiczyński — Rzymowski **Dziennik Poranny** wydrukował korespondencje p. t. „Przymierze pióra z petardą" poświęconą stosunkom wileńskim. Z wywodami tej korespondencji, czasami zastanawiająco naiwnemi, jak np. że niezależna młodzież socjalistyczna na USB nie jest folksfrontem, polemizować nie będziemy, a sprostujemy tylko jeden fakt.

Oto **Dz. Por.** informuje, że przed okupacją domu akademickiego odbyła się w redakcji „Słowa" konferencja redaktora Mackiewicza z red. Kownackim, znanym na terenie Wileńszczyzny działaczem stronnictwa narodowego, Otóż takiej konferencji ani wtedy, ani później nie było. Źródła konfidencjonalne, na których osnuta jest widać cała ta korespondencja tutaj zełgały akuratnie.

Skoro jesteśmy przy **Dzienniku Porannym,** musimy to pismo szczerze pochwalić w imię zasady suum cuique.

Zdarzyło się w Warszawie, że grupa „Legjonu Młodych" wpadła do Tow. Kredytowego Ziemskiego, aby zniszczyć obraz przedstawiający cara Aleksandra I-go. Erudycja historyczna młodych ludzi nie stała jednak na równym poziomie z napięciem ich patrjotycznego oburzenia, bo przez omyłkę zniszczyli portret ks. Lubeckiego, biorąc go za monarchę rosyjskiego.

Na ten akt chuliganerji i wandalizmu zareagował **Dziennik Poranny** bardzo słusznie, bardzo pięknie, bardzo kulturalnie:

Onegdaj grupa młodzieńców dokonała zamachu na obraz, znajdujący się w sali Tow. Kredytowego Ziemskiego, a przedstawiający chwilę otrzymania przez delegację ziemian polskich z ministrem Druckim . Lubeckim na czele statutu Towarzystwa z rąk Aleksandra I w r. 1825. Obraz malowany był przez Kolberga al fresco w roku 1856, gdy ukończono gmach Towarzystwa. W kilku scenach malarz przedstawił najważniejsze momenty z dziejów Towarzystwa.

Obraz został poważnie uszkodzony zalano go czarną farbą i spryskano żrącym kwasem. Trudno zrozumieć pobudki, które kierowały zamachowcami. Czy miał to być protest przeciw kultywowaniu zabytków niewoli? Przecież Aleksander I w scenie z roku 1825 występuje jako król polski, a Drucki-Lubecki jest ministrem rządu Królestwa Kongresowego. To jest historja której nie odmieni zniszczenie tego lub owego zabytku lub dzieła sztuki. Trzeba ulegać urazowi jakiegoś kompleksu niższości, aby w takich zabytkach doszukiwać się czegoś, co mogłoby uwłaczać dumie narodowej

Jako nieodżałowaną stratę traktujemy zniszczenie na ewakuacji w Rosji obrazu Antoniego Brodowskiego ze sceną nadania przez tegoż Aleksandra I statutu Uniwersytetowi Warszawskiemu. Czyż doprawdy, gdyby obraz ten uniknął pożaru w Rostowie nad Donem, uległby tu, w gmachu Uniwersytetu, takiemuż losowi, jak fresk w Towarzystwie Kredytowem Ziemskiem? I czy w konsekwencji zapalczywego a nierozumnego stanowiska grupy młodzieży mamy oczekiwać w dniach najbliższych wybuchu bomby, podłożonej pod kościół św. Aleksandra, wzniesiony właśnie dla uczczenia ówczesnego cesarza i króla Aleksandra I?

I czy śpiewanie pieśni „Boże coś Polskę" należy również uważać za objaw poniżającego moskalofilstwa?

Artykulik powyższy widać pisał ktoś, kto nietylko głębiej odczuwa uczucie zwane patrjotyzmem, ale posiada znajomość historji ojczystej, co się w pismach demokratycznych niezawsze zdarza. **Cat.**

Czerwona milicja poddaje się masowo

Marsz narodowej armji na Bilbao

Milicja czerwona grozi zemstą prezydentowi Basków

SALAMANKA, PAT. Radio national nadało następujący komunikat swego korespondenta przy głównej kwaterze na froncie biskajskim:

Posuwanie się naprzód wojsk powstańczych trwa w dalszym ciągu. Po zajęciu w ciągu ranka i popołudniu okręgu Eibar, wojska nasze znalazły się o godzinie 21-ej w odległości 300 mtr. od Durango.

Czerwoni zemścili się na wspaniałem mieście Eibar, którego najładniejsze dzielnice, jak również fabryki zostały zniszczone dynamitem. Weszliśmy do Eibar bez żadnego strzału.

Znaleźliśmy tam około 30 kobiet i kilkoro dzieci.

Oświadczono nam, że w dniu wczorajszym milicjanci opuścili miasto z okrzykami „IDZIEMY DO BILBAO, ŚCIĄĆ GŁOWĘ AGUIRRE, KTÓRY NAS OKŁAMAŁ".

Straż ogniowa z San Sebastian i Vitoria usiłowała uratować to, co pozostało w Eibar, lecz miasto to przedstawia obecnie tylko zgliszcza.

Wszystkie drogi, wiodące do Bilbao, zapełnione są bronią, amunicją i różnemi przedmiotami. Duch wojsk nacjonalistycznych jest bardzo dobry. Generałowie Mola i Lopez Quinto wyrażają wielkie zadowolenie z osiągniętych wyników.

VITORIA, PAT. Korespondent Havasa donosi, że liczba jeńców wziętych do niewoli przez powstańców wzrasta z godziny na godzinę. Miasta Ellorio i Bergaza przepełnione są milicjantami rządowymi, którzy poddawali się masowo powstańcom z bronią i materjałem wojennym. Stan moralny tych oddziałów jest bardzo zły.

Przeprawa przez rzekę Durango

PARYŻ, PAT. Havas donosi z Vitoria (po stronie powstańców). Wczoraj wieczorem wojska gen. Mola przeprawiły się w wielu miejscach przez rzekę Durango, zajmując dwie miejscowości nadbrzeżne.

Saperzy przełożyli przez rzekę liczne kładki, po których nastąpiła przeprawa.

Wojska powstańcze posuwają się naprzód, stosując wobec przeciwnika ogień pościgowy.

Z całego frontu donoszą o masowem poddawaniu się milicjantów, których setki przechodzą na stronę powstańców z bronią i rynsztunkiem. W ręce powstańców wpadły wielkie ilości wszelkiego rodzaju zapasów, zgromadzone przez wojska rządowe w tym obszarze.

Śmierć Drzymały

POZNAŃ. Pat. Z Wyrzyska donoszą: W swej osadzie w Grabownie pod Miasteczkiem zmarł po dłuższej chorobie, w 80-tym roku życia, ś.p. Michał Drzymała.

POZNAŃ. Pat. Historja ś.p. Michała Drzymały, zmarłego w swej osadzie w Grabownie, którego nazwisko zasłynęło przed 33 laty nietylko na ziemiach polskich, lecz w całym cywilizowanym świecie, jest niejako symbolem hartu ludu wielkopolskiego w walce z uciskiem zaborcy.

W rok. 1904 ubogi gospodarz polski Michał Drzymała w Podgradowicach pod Rakoniewicami w pow. wolsztyńskim zamierzał na własnej parceli kilkumorgowej zbudować dom własny. Rząd pruski odmówił mu prawa pobudowania domu na własnej ziemi, gdyż nie uzyskał on pozwolenia osiedleńczego.

Drzymała pozostał z rodziną bez dachu nad głową. Mimo, że cierpiał skrajną nędzę, nie uległ pokusom i nie sprzedał z trudem zdobytego kawałka ziemi pruskiej komisji kolonizacyjnej, odrzucając ofiarowane pieniądze. Kupił on wtedy od cyganów wóz na kołach i w nim zamieszkał wraz z rodziną, nie opuszczając swej parceli. Społeczeństwo polskie, współczując głęboko nad losem swego brata, mieszkającego w wozie cygańskim, pośpieszyło Drzymale z pomocą. Dzięki ofiarności publicznej, Drzymała otrzymał na mieszkanie dla siebie i swej rodziny nowy biało - zielony wóz, do którego wstawił piec, dzięki czemu mógł przygotowywać strawę i ogrzać ruchome mieszkanie podczas zimy.

Na bohaterskiego chłopa posypały się grzywny. Nie złamało to w nim ducha. Nie chcąc płacić grzywien właścicielom zaborczym, odsiadywał liczne kary. Gdy mu zabierano przemocą piec, Dzymała kupował drugi i z wozu nie ustąpił, ani też nie sprzedał swej ziemi. Tak przetrwał wszelkie zakusy hakatystów i doczekał się wolnej Polski.

W r. 1927 sejmik wojewódzki w Poznaniu przyznał 70-letniemu wówczas Drzymale zasiłek roczny. W następnym roku zaś otrzymał on osadę od Państwowego Banku Rolnego w Grabownie w pow. wyrzyskim. Tu też dokonał po długich cierpieniach żywota. Pogrzeb ś.p. Michała Drzymały odbędzie się w dniu 29 kwietnia rb. w miejscowości Miasteczko pod Wyrzyskiem.

ODZNACZENIE DRZYMAŁY

POZNAŃ Pat. Ś.p. Michał Drzymała otrzymał po śmierci odznaczenie Polonia Restituta. Trumnę ze zwłokami udekoruje naczelnik urzędu wojewódzkiego w dniu pogrzebu.

Znalazł i oddał

BERLIN, PAT. W dzielnicy Berlina Charlottenburg pewien chłopiec w czasie zabawy wypuścił z rąk laskę, która wpadła do piwnicy. Poszukując laski chłopiec dokonał niezwykłego odkrycia: znalazł on rulon złotych monet, zawierający 68 dwudziestomarkówek i 29 dziesięciomarkówek przedwojennych. Skarb ten zaniósł ojcu, który zameldował lojalnie policji o znalezieniu, składając złoto w komisarjacie.

Buldogi rozszarpały dozorczynię

WIEDEN, PAT. W tutejszym zakładzie hodowli psów, w czasie karmienia buldogów i bokserów, psy rzuciły się na karmiącą je dozorczynię i dosłownie rozszarpały ją. Z dużemi trudnościami oderwano od nieszczęśliwej rozwścieczone zwierzęta. Dozorczyni zmarła jeczcze przed przewiezieniem do szpitala.

Rekordzista obżarstwa

RZYM, PAT. Agencja Stefani donosi z Genui:

Marynarz włoski Aldo Ferrari zdobył sobie wielką renomę jako nowoczesny Gargantua. Aldo Ferrari wygrał ostatnio poważny zakład, zjadając w restauracji w ciągu jednej godziny 50 jaj ugotowanych na twardo i popijając to kilkoma kieliszkami wody mineralnej. Po zjedzeniu tej porcji jaj marynarz czuł się doskonale.

Przed niedawnym czasem Ferrari wygrał dwa inne zakłady, zjadając na jednem posiedzeniu 300 ciastek, a w drugim wypadku 8 metrów kiełbasy.

Czy rząd Bluma zdobędzie się na „nie"

w stosunku do komunistów

PARYŻ. Pat. Obrady Izby Deputowanych oraz senatu wznowione w dniu dzisiejszym, po kilkotygodniowej przerwie, rozpoczęły się w ciężkiej atmosferze.

Mimo, że obrady rządu, jakie odbyły się w poniedziałek wyjaśniły, że w łonie gabinetu panuje jednomyślność co do konieczności dalszego utrzymania „pauzy" oraz przełożenia na później nowych wielkich wydatków, czy na fundusz bezrobocia, czy emerytury dla starych robotników, a zwłaszcza wielkich 10-miljardowych kredytów na roboty publiczne, to jednak w kołach parlamentarnych zdają sobie sprawę, iż realizacja tych postanowień rządu zależy właściwie wyłącznie w tej chwili od nastrojów mas.

Ciężar polityki przenosi się bowiem coraz bardziej z odcinka ściśle parlamentarnego, czy też rozważań gabinetowych na szerokie wody nastrojów opinji publicznej, a przedewszystkiem mas robotniczych.

To też, aczkolwiek cała prasa umiarkowana wyraża dziś zadowolenie, iż premjer Blum, jak świadczyłyby niedyskrecje z poniedziałkowych obrad gabinetu, zamierza zdobyć się po raz pierwszy na stanowcze „nie" wobec daleko idących żądań, czy to ze strony generalnej konfederacji pracy, czy komunistów, jednak dzienniki zapytują, jak zachowa się skrajna lewica, a przedewszystkiem masy wobec perspektywy dalszej pauzy.

Charakterystyczne jest, iż postanowienia poniedziałkowej rady gabinetowej zostały dziś przyjęte milczeniem przez organ generalnej konfederacji pracy „Le Peuple" i przez komunistyczną „Humanite".

Prawicowy „Echo de Paris" obawia się, czy rząd nie będzie zmuszony wzamian za odrzucenie projektów finansowych lansowanych przez skrajną lewicę, udzielić jej jakichś nowych kompensat w innej dziedzinie.

W tej atmosferze zamąconej nadchodzącemi z różnych stron kraju wiadomościami o nowych niepokojach specjalnych, opinja publiczna oczekuje zapowiedzianego wystąpienia premjera Bluma na posiedzeniu Izby Deputowanych w czasie wielkiej dyskusji nad polityką ogólną rządu. Według ostatnich informacyj, jakie nadeszły z terenu parlamentarnego, debata ta zapowiedziana pierwotnie na 30 kwietnia będzie prawdopodobnie w porozumieniu z rządem odłożona na 6 i 7 maja.

W każdym razie, jak już zapowiada prasa, premjer w swem przemówieniu ma zamiar jeszcze raz wskazać na konieczność utrzymania spokoju społecznego we Francji. W apelu, jaki wystosować ma on zarówno do robotników, jak i do przemysłowców, wezwać ma ponownie pierwszych do rozsądku i umiarkowania, a drugich do lojalnego stosowania nowych ustaw społecznych.

Całe jednak zagadnienie sytuacji francuskiej sprowadza się dziś do pytania, jak ten apel zostanie przyjęty przez masy i czy zaakceptują one wysuniętą konieczność utrzymania pauzy.

Minister Auriol wypowiada

posłuszeństwo C. G. T.

PARYŻ. Pat. W związku z obiegającemi na giełdzie w ostatnim tygodniu pogłoskami, jakoby przewodniczący komisji rzeczoznawców przy francuskim funduszu wyrównawczym, znakomity ekonomista prof. Rist miał zgłosić swą dymisję, minister finansów Vincent Auriol wystąpił z kategorycznem zaprzeczeniem tych pogłosek.

Jednocześnie minister równie stanowczo oświadczył, że nie zmienił swego stanowiska w sprawie pożyczek i że nie zamierza wystąpić z żadnym wnioskiem o nową pożyczkę na rynku wewnętrznym.

Oświadczenie to oznaczałoby, że rząd zamierza narazie ustąpić pod naciskiem generalnej konfederacji pracy która, jak wiadomo, domaga się podjęcia wielkich robót publicznych na sumę 10 miljardów fr. i rozpisania na ten cel nowej pożyczki wewnętrznej.

Oświadczenie min. Vincet Auriola nabiera jeszcze większego znaczenia wobec faktu, że na ostatniem sobotniem zgromadzeniu Związku Związków Zawodowych sekretarz generalny CGT Jouhaux kategorycznie oświadczył, że związki zawodowe w razie potrzeby będą musiały postarać się o narzucenie rządowi swych postulatów.

ZNALEZISKA na terenie Zamku Królewskiego w Warszawie

WARSZAWA, PAT. Wczoraj na terenie Zamku Królewskiego w Warszawie w czasie robót restauracyjnych robotnicy odkopali w ogrodach zamkowych, leżących od strony Wisły, kilka szkieletów ludzkich, zamkniętych w drewnianych trumnach.

Państwowe Muzeum Archeologiczne, które podjęło się badania nad pochodzeniem szkieletów, ustaliło okres pochodzenia tych grobów na 15 — 16 wiek. Szczątki trumien były zakopane bardzo płytko, na głębokości około 90 cm. Niektóre z trumien były przysypane grubym na 60 cm. gruzem, pochodzącym z epoki Stanisława Augusta.

Dalsze badania nad szkieletami znalezionemi na cmentarzysku zamkowem, prowadzić będą antropologowie.

Likwidacja jaczejki w Lubelskiem

LUBLIN, PAT. Oostatnio na terenie woj. lubelskiego władze bezpieczeństwa przeprowadziły w szeregu powiatów likwidację organizacyj komunistycznych, aresztując wybitnych przewódców, instruktorów i kierowników akcji komunistycznej, prowadzonej pośród robotników i ludności wiejskiej.

W ręce władz wpadły poważne materjały dowodowe w postaci znacznych ilości literatury komunistycznej, ulotek, broszur, okólników i innych wydawnictw komunistycznych. Zlikwidowane zostały całkowicie: okręgowy wydział techniczny K. P. P. i K. P. Z. U., okręgowe archiwum komunistyczne, cały skład personalny okręgowego komitetu K. P. P. okręgu siedleckiego i lubelskiego oraz okręgowego komitetu K. P. Z. U. okręgu chełmskiego.

Ponadto w ręce władz dostały się powielacze do powielania odezw komunistycznych, przybory szapirograficzne, maszyny do pisania i t. p. Na podstawie zebranych dowodów rzeczowych aresztowano i osadzono w więzieniu kilkadziesiąt osób.

GRUŹLICA ZABIERA WIĘCEJ OFIAR NIŻ NAJSTRASZNIEJSZA WOJNA I WSZYSTKIE CHOROBY ZAKAŹNE RAZEM
!!! KUP NALEPKĘ PRZECIWGRUŹLICZĄ !!!

Ze Zjazdu Związku Miast

Onegdaj rano po nabożeństwie w katedrze św. Jana rozpoczęły się na ratuszu warszawskim obrady nadzwyczajnego zebrania członków Związku Miast Polskich z udziałem przeszło 500 delegatów, reprezentujących 330 miast Rzeczypospolitej. Na inaugurację zjazdu przybyli członkowie Rządu z p. premjerem gen. Sławoj - Składkowskim na czele, reprezentanci Izb Ustawodawczych, władz państwowych, samorządu gospodarczego i instytucyj.

P. premjer gen. dr. Felicjan Sławoj-Składkowski w momencie wygłaszania przemówienia.

Przemówienie prez. Starzyńskiego

WARSZAWA. Pat. Wczoraj na posiedzeniu zjazdu Związku Miast prezydent m. st. Warszawy i prezes Zw. Miast Stefan Starzyński powitał serdecznemi słowy pana premjera Składkowskiego, dostojników państwowych i uczestników zjazdu i przedstawił w dłuższem przemówieniu sytuację gospodarczą miast, uwypuklił ich rolę i zadania na tle ogólnopolskiej struktury oraz zobrazował cele i zadania zjazdu i program dwudniowych obrad.

Kongres miast—mówił prez. Starzyński odbywa się w okresie w którym budżet państwowy został już zrówno ważony i gdy rząd uznał za możliwe wystąpić z projektem wielkiego planu inwestycyjnego.

Temsamem musiało się wysunąć na czoło zagadnienie inwestycyj miejskich, które w naszem życiu gospodarczem odgrywają rolę koła rozpędowego i które pociągają za sobą rozwój życia miast, a przez to przyczyniają się do rozwiązania zagadnienia nadmiaru rąk roboczych na wsi i podniesienia dobrobytu ludności wiejskiej.

Dla zrealizowania tych zadań miasta muszą mobilizować wszystkie środki, usprawniać własne budżety, nie ustawać w czynieniu oszczędności. Te drogi nie są jednak wystarczające. Stan bowiem finansowy miast jest niebywale ciężki o czem świadczy fakt zgłoszenia się w roku z ubiegłym więcej niż połowy miast o zapomogi do Komunalnego Funduszu Pożyczkowo-Zapomogowego na łatanie dziur w budżetach zwyczajnych a częściowo na wykonanie planu oddłużenia.

Prezydent Starzyński zapoznaje ze branych z wynikami ankiety, na którą odpowiedziało dotychczas 410 miast. Z odpowiedzi wynika, że w 111 miastach zobowiązania krótkoterminowe wynosiły na dzień 31 marca 1937 r. a więc po zakończeniu akcji oddłużeniowej ponad 100 proc. całorocznych wydatków zwyczajnych, a w dalszych 83 miastach stanowiły one od 50 proc. do 100 proc. tychże wydatków, że w dużej liczbie miast nadal nieregularnie wypłaca się pobory pracownikom miejskim. W 166 miastach nie przewiduje się żadnych wydatków na r. 1937 - 38 nawet na remonty istniejących urządzeń, w 164 miastach budżety zwyczajne na r. 1936 -37 zamknięte zostały niedoborem, 203 miast nie będzie mogło zrównoważyć swych budżetów zwyczajnych na r. 1937 - 38. Jest to stan tak groźny, że wymaga szybkich działań.

Gdyby miasta zachowały swe uprawnienia z r. 1923, to licząc bardzo ostrożnie, miałyby obecnie z danin publicznych dwukrotnie więcej, niż przelimitowany na rok 1936 - 37, czyli zamiast 154 miljony złotych — 308 miljonów złotych, uwzględniając przy obliczeniu ogólny spadek wpływów.

Nie sposób nie podkreślić, że w tych odjętych samorządowi 153 miln. zł., tylko nieznaczna część pozostawała w kieszeni obywateli.

Postulaty, podnoszone w przemówieniu inauguracyjnem, zostaną szerzej omówione w obradach sekcji gospodarczej, administracyjnej i finansowej, po szczegółowych referatach prezydenta m. Inowrocławia p. Jankowskiego: „O roli miast w życiu gospodarczem państwa",prezydenta Krakowa p. dr. Kaplickiego „O roli samorządu w administracji publicznej" i prezydenta Białegostoku p. S. Nowakowskiego „O reformie finansów komunalnych". Na czoło tych referatów traktowanych łącznie, wysuwają się następujące postulaty:

1) konieczne jest doraźne poważne zwiększenie dochodów miast i to przedewszystkiem przez zrównanie uprawnień finansowych miast województw centralnych, południowych i wschodnich z uprawnieniami miast województw zachodnich.

2) Stworzywszy podkład dla kredytu, jakim będzie zwiększenie uprawnień finansowych miast, trzeba jak najrychlej udostępnić miastom ten kredyt, który musi być niskoprocentowany.

3) Konieczne jest poddanie zasadniczej rewizji stosunku uprawnień finansowych gmin do obowiązków na nie włożonych.

4) Należy usunąć w dziedzinie organizacji samorządu, a zwłaszcza praktyki nadzoru państwowego nad samorządem, wszystko to, co bez istotnej potrzeby ogranicza samodzielność poczynań organów samorządowych w sprawach gospodarczych.

Prezydent Starzyński zakończył swe przemówienie prośbą do pana premjera, wicepremjera i ministra Korsaka o wyznaczenie audjencji dla delegacji zjazdu dla przedstawienia postulatów w najistotniejszych zagadnieniach miejskich i zarazem zorjentowania się w stanowisku rządu wobec tych postulatów, jak również co do ewent. zamierzeń i włączenia przez rząd zagadnień miejskich do prac nadzwyczajnej sesji parlamentu.

ZAKOŃCZENIE OBRAD.

WARSZAWA, PAT. Wczoraj zakończyły się w Warszawie dwudniowe obrady Związku Miast Polskich.

W godzinach rannych prace zjazdu toczyły się w trzech sekcjach: gospodarczej, administracyjnej i finansowej. Przeprowadzono ożywioną dyskusję nad zasadniczemi referatami: „Rola miast w życiu gospodarczem państwa" — ref. A. Jankowski, prezydent m. Inowrocławia, „Rola samorządów w administracji publicznej" — dr. M. Kaplicki, prezydent m. Krakowa i „Reforma finansów miejskich" — S. Nowakowski, prezydent m. Białegostoku.

O godz. 17-ej w sali obrad rady miejskiej w Warszawie odbyło się posiedzenie plenarne, na którem obecny był wicepremjer inż. E. Kwiatkowski.

Zjazd uchwalił wnioski, dotyczące podstawowych zagadnień gospodarczo-finansowych miast polskich.

Wnioski te dotyczą m. in. uzdrowienia gospodarki miejskiej przez zrównoważenie budżetów, zwiększenie dochodowości miast, udostępnienie nisko oprocentowanych kredytów inwestycyjnych, reformą podatkową, zwiększenie pomocy finansowej z Funduszu Pracy oraz wzmożenie akcji kredytowej przez BGK.

Inna grupa rezolucyj dotyczy nadzoru państwa nad samorządem oraz reformy finansów samorządowych.

Zaburzenia w trawieniu. Specjaliści światowej sławy stwierdzają zadawalające wyniki działania naturalnej wody gorzkiej **„Franciszka . Józefa".** Zalecana przez lekarzy.

Z kaplicy św. Kazimierza

W Bazylice skradziono relikwiarz

WILNO. W Bazylice stwierdzono kradzież relikwiarza i dwu srebrnych lichtarzy. Kradzieży dokonano zaraz po wotywie.

Relikwiarz zawieszony był przy ołtarzu w kaplicy św. Kazimierza zaś lichtarze stały przy głównym ołtarzu.

Kradzież lichtarzy miała miejsce przedwczoraj, zaś brak relikwiarza zauważono wczoraj.

Ministerjalna komisja do spraw eksport.

WILNO. W dniach 26 i 27 kwietnia br. obradowała w Wilnie w Izbie Przemysłowo Handlowej pod przewodnictwem dyrektora Państwowego Instytutu Eksportowego T. Marjana Turskiego Międzyministerjalna Komisja dla spraw Eksportowych. W skład komisji wchodzą reprezentanci ministerstwa przemysłu i handlu, rolnictwa i reform rolnych, komunikacji, skarbu i Zw. Izb Przemysłowo Handlowych.

W pierwszym dniu komisja weszła w kontakt z eksporterami drzewa, tektury, terpentyny, dykty, wyrobów szklanych, wyrobów konfekcyjnych, olejarstwa, drutu i gwoździ, obuwia gumowego, trzody i przetworów mięsnych, lnu i aparatów radjowych. W drugim dniu, wysłuchała komisja dezyderatów i zapoznała się z aktualnemi problemi wchodzącemi w zakres wywozu rękawiczek skórzanych, wyrobów włókienniczych (z okręgu białostockiego), futrzarstwa, grzybów i konserw rybnych.

Z.Z.Z. w Niemnie

P.A.T. podaje: Zorganizowany swego czasu w hutach szklanych „Niemen" Związek Robotników Chemicznych ZZZ uległ przed kilku dniami zupełnej likwidacji. Członkowie samorzutnie stopniowo występowali w końcu prezes Stanisław Piłko także wystąpił, pociągając za sobą zupełną likwidację związku. Robotnicy hut „Niemen" nie utrzymują przytem żadnego kontaktu z Radą ZZZ w Lidzie. Zaznaczyć trzeba, że związek ten liczył niegdyś około 450 członków.

Przypisek redakcji:

Widzimy, że Pat jest bardzo ściśle informowany o stanie wewnętrznym w ZZZ. Należy wyrazić zdziwienie, że z tych informacyj nie korzystał i sytuacji wewnętrznej w ZZZ tak dokładnie jak dziś nie oświetlał, wtedy kiedy na czele ZZZ w Niemnie i Lidzie stał notoryczny kryminalista, fałszerz, złodziej i szantarzysta, Władysław Roman Biernacki.

CHCESZ ZAPOBIEC KLĘSCE ANALFABETYZMU — ZŁÓŻ OFIARĘ NA DAR NARODOWY 3-GO MAJA
Konto czekowe P.K.O. 700.168.

KRONIKA WILEŃSKA

ŚRODA
Dziś 28
Pawła od K
Jutro
Piotra M.

Wschód słońca g. 5.43
Zachód słońca g. 6.45

SPOSTRZEŻENIA ZAKŁADU METEOROLOGICZNEGO U.S.B. W WILNIE.

Z dnia 27 kwietnia 1937 r.

Ciśnienie średnie: 759.
Temperatura średnia: +9.
Temperatura najwyższa: +11.
Temperatura najniższa: +7.
Opad: 9,4.
Wiatr: południowo - wschodni.
Tendencja: wzrost ciśnienia.
Uwagi: pochmurno.

PROGNOZA POGODY

według specjalnych danych Państwowego Instytutu Meteorologicznego w Warszawie.

Pogoda o zachmurzeniu zmiennem z zanikającemi opadami.

Chłodno.

Umiarkowane lub słabe wiatry z kierunków zachodnich.

Śp.

JÓZEF KULESZA

ziemianin

po długich i ciężkich cierpieniach opatrzony Św. Sakramentami zmarł dnia 26 kwietnia 1937 r. w wieku lat 79 w maj. Szwajcary pow. Wil.-Trockiego.

Eksportacja zwłok z majątku do kościoła parafjalnego w Rudominie w dniu 28 IV o godz. 16. Nabożeństwo żałobne i pogrzeb w dniu 29 IV o godz. 10 rano.

O czem zawiadamiają pogrążeni w głębokim smutku

Córka, Synowie i Rodzina.

DYŻURY APTEK:

Dziś w nocy dyżurują apteki: Sokołowskiego (Tyzenhauzowska 1), Chomiczowskiego (W. Pohulanka 25), Miejska (Wileńska 23), Turgiela (Niemiecka 15), Wysockiego (Wielka 3).

Hotel Europejski
Pierwszorzędny
Ceny przystępne. Telefony w pokojach. Winda osobowa.

PRZYBYLI DO HOTELU „EUROPEJSKIEGO".

Rainer Stefan Wans z Austrji, Müller Tadeusz z Lidy, Karl Izaak z Rygi, Dail Antoni z Baranowicz, Iszmack Henryk z Baranowicz, kpt. Głowiński Marjan z Mołodeczna, Szpikulec Jan z Ostrynia, Wencler Jan z Warszawy, Kowalewski Juljan z Warszawy, Chór ze Sznajdemile, Tuturówna Helena z Białegostoku, Ciputsztejn Zaak z Warszawy, Dawidow z Rygi.

NABOŻEŃSTWA

— **Za duszę ś. p. prof. dr. Tadeusza Wąsowskiego** zostanie odprawiona Msza św. dnia 29. 4. r. b. o godz. 8-ej w kościele Św. Jerzego. O czem powiadamia Wileńskie Koło Zjedn. Polsk. Lekarzy Katolików.

KOŚCIELNA

— **Zarząd Sceny Katolickiej im. Św. Genezjusza w Wilnie,** zaprasza wszystkich członków Sekcji Dramatycznej, oraz sympatyków na rekolekcje, które odbędą się w sali Misyj Wewnętrznych, przy ul. Św. Anny 13, o godz. 7,30 wiecz. w dniach od 30 kwietnia do 3 maja b. r. (30. 4. i 1, 2. 5.).

Konferencje rekolek przeprowadzi O. Superjor Redemptorysta Franciszek Świątek.

Uroczyste zakończenie rekolekcyj odbędzie się w kaplicy Matki Boskiej w Ostrej Bramie, w dniu 3 maja o godzinie 10 rano. **Zarząd.**

ZEBRANIA I ODCZYTY

— **Środa literacka.** Dziś o godz. 20,15 w Związku Literatów dr. Jerzy Orda wygłosi odczyt ilustrowany przeźroczami p. t. „Odrębności stylowe dawnej sztuki wileńskiej". Po odczycie — dyskusja.

— **Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet w Wilnie** przygotowuje majowy dancing, utrzymany w nastroju wczesnej wiosny p. t. „Wiosna w kielichu", w dniu 2 maja r. b. w lokalu Zielonego Sztralla — Mickiewicza 22. Początek o godz. 23-ej. Wstęp za zaproszeniami 2 zł., akademicki 1 zł. 50 gr. Pogodna, niczem nie zamącona, ochocza zabawa zapewniona.

— **Koło Przyjaciół przy Wileńskich Hufcach Harcerek i Harcerzy** zawiadamia, że dnia 29 kwietnia 1937 roku w lokalu Z. P. O. K. przy ul. Jagiellońskiej 3 odbędzie się odczyt p. Mateusza Puciaty p. t. Metody i zadania pracy harcerskiej.

Ze względu na szczególniejszą aktualność zagadnienia młodzieżowego dla Polski, prosimy o jaknajliczniejsze przybycie wszystkich, komu sprawy te leżą na sercu. Wstęp wolny.

— **Z Towarzystwa Kolonij Letnich.** Walne Zebranie członków Towarzystwa odbędzie się we czwartek, 29-go kwietnia r. b. o godzinie 18-ej w sali Stow. Techników przy ul. Wileńskiej Nr 33.

Porządek dzienny: 1) Wybór przewodniczącego. 2) Odczytanie protokułu z ostatniego zebrania. 3) Sprawozdania: a) z działalności Towarzystwa, b) kasowe, c) Komisji Rewizyjnej. 4) Sprawa zlikwidowania Towarzystwa. 5) Wolne wnioski.

AKADEMICKA

— **Zarząd Związku Akademików Województwa Nowogródzkiego** i byłej Ziemi Mińskiej U. S. B. w Wilnie podaje do wiadomości członków i osób zainteresowanych, że urzędowania Zarządu odbywają się w lokalu Akademickiego Koła P. M. S. w Wilnie przy ul. Zamkowej 24 — 8 w niedziele od godz. 11-ej do 12-ej i we czwartki od godz. 20-ej do 21-ej.

Przytem Zarząd powiadamia, że Władze Związku wybrane na ostatniem Walnem Zebraniu Sprawozdawczo - Wyborczem ukonstytuowały się jak następuje: prezes — Nowogródzki Józef, wiceprezes — Szczeniowski Konstanty, sekretarz — Bacharówna Nadzieja, skarbnik — Knappe Marjan, kierownik imprez — Kotwicki Aleksander.

RÓŻNE

— **Podziękowanie.** Spółce autobusowej Wilno — Niemenczyn za udzielenie bezpłatnie autobusu dnia 15 kwietnia b. r. dla Szkoły Ociemniałych, celem przewiezienia wychowanków do maj. Biały Dwór, odległego o 30 klm. od Wilna, Zarząd Kuratorjum nad Ociemniałymi składa serdeczne podziękowanie.

Ten obywatelski czyn niech służy przykładem.

TEATR I MUZYKA

—TEATR MUZYCZNY „LUTNIA"

Występy J. Kulczyckiej. Ostatnie przedstawienia „Władczyni Filmu". Dziś i jutro ostatnie dwa przedstawienia op. Gilberta „Władczyni filmu" z Kulczycką, Wawrzkowiczem i Tatrzańskim w rolach głównych. Ceny propagandowe.

Sobotnia premjera w „Lutni". Tryskająca humorem, przezabawna w sytuacjach i treści op. Hirscha „Tancerka z Andaluzji" ukaże się poraz pierwszy w sobotę 1 maja. W rolach głównych: Kulczycka, Wawrzkowicz. Szerokie pole do popisu będzie miał również bajet z M. Martówną na czele.

„Złocisty ptak" w „Lutni". Czynią się ostatnie przygotowania ku zrealizowaniu premjery widowiska dla dzieci i młodzieży „Złocisty ptak" Łysakowskiej i Kisielewicza. Premjerę wyznaczono na niedzielę najbliższą o godz. 12,15 w poł.

Występy hinduskiego zespołu baletowego w „Lutni". 5 i 6 maja światowej sławy zespół baletowy „Memaak" wystąpi w „Lutni". Będą to oryginalne hinduskie produkcje taneczne solistek i solistów (15 osób) — z towarzyszeniem orkiestry hinduskiej, w oryginalnych kostjumach na tle egzotycznych dekoracyj.

Recital fortepjanowy W. Małcużyńskiego w „Lutni". W piątek 7 maja odbędzie się recital fortepjanowy Witolda Małcużyńskiego, laureata 3 Międzynarodowego konkursu im. Frydery ka Chopina. W programie: Chopin, Liszt, Bach i Szymanowski.

— **TEATR MIEJSKI NA POHULANCE.** Dziś w środę wieczorem (o godz. 8,15) na przedstawieniu po cenach propagandowych dane będzie po raz przedostatni arcydzieło Juljusza Słowackiego „Mazepa" w premjerowej obsadzie zespołu

Teatr Objazdowy. W dniu dzisiejszym, w środę wystąpi w m. Nowogródku z przedstawieniami: po południu dla młodzieży szkolnej dana będzie komedja Józefa Kiedrzyńskiego „Stary Kawaler", wieczorem znakomita sztuka J. Devala „Stefek".

Gościnne występy Stefana Jaracza w Teatrze na Pohulance. W sobotę wieczorem w dniu 1 maja br. rozpoczyna gościnne występy genjalny aktor Stefan Jaracz wraz z pełnym zespołem teatru „Ateneum" w Warszawie. Stefana Jaracza ujrzymy w jednej z najciekawszych jego kreacji w roli Arnolda Moljerowskiej „Szkole żon". Stefan Jaracz w tej roli unikając banalnej sylwety zabawnego zazdrośnika, dał żywą postać człowieka serdecznie wzruszającego swemi przeżyciami. Resztę wykonawców stanowi zgrany zespół teatru „Ateneum": Janina Polakówna, Halina Kamińska, Leszek Pośpiełowski, Stanisław Daniłowicz, Juljusz Łaszczyński, Aleksander Maniecki, Jan Orlicz i Tadeusz Żelski. Reżyserja Stanisławy Perzanowskiej, ilustracja muzyczna Romana Palestra, dekoracje i kostjumy Władysława Daszewskiego. Przedsprzedaż biletów rozpoczęła się już w kasie teatru „Lutnia".

— **TEATR POPULARNY NOWOŚCI".** Dziś wielkie widowisko rewjowe p. t. **„Śmiejmy się wszyscy"** z udziałem całego zespołu z Barbarą Halmirską, H. Heleńską, T. Pilarskim, A. Aleksym, A. Szpakowskim i J. Orłowskim. Świetne skecze, jak „Sąd nad Salomonem", „Gradacja", „W aptece" i in. rozśmieszają widzów do łez.

Fenomenalny balet K. Trzcianki w szeregu nowych inscenizacyj. Dekoracje W. Zaleskiego. Początek o godz. 6,30 i 9,15.

CO GRAJĄ W KINACH?

HELJOS: „Upiór na sprzedaż".
PAN: — Bogate biedactwo.
CASINO: — Penny.
ŚWIATOWID — „Czarna perła".
MARS: „Wiedeń — Londyn".

MAGGIego kostki bulionowe
Obecnie tylko **6** groszy
Jakość zawsze ta sama

Losowanie książeczek P. K. O.

Dnia 26 kwietnia 1937 r. odbyło się w Centrali P.K.O. w Warszawie 33-cie z rzędu losowanie książeczek na premjowane wkłady oszczędnościowe Serji II-ej.

Po zł. 1.000 — otrzymują właściciele następujących książeczek:

51291 51620 53912 53943 53951 54313 54423 54739 54901 55273 55849 56511 56810 56913 57245 67849 58150 58555 59065 59559 59695 60147 61447 61501 61779 61934 62617 64393 65290 65399 66759 67878 72460 73791 73946 74498 95041 77496 77950 79714 79895 81618 82251 85421 88639 91902 92063 92113 92505 92543 95637 96501 98433 98821 99543 99622 99732 100443 101593 101869 103729 104166 104277 104700 104711 109320 109395 112403 113617 113717 114060 114240 114660 114871 115354 116325 117239.

Przy nadmiernem ciśnieniu i nieprawidłowym krwiobiegu naturalna woda gorzka **Franciszka - Józefa** już w niewielkich dawkach jest przyjemnie działającym środkiem przeczyszczającym jelita, odpowiednim do stałego używania. Zalecana przez lekarzy.

Z FILMOWEJ TAŚMY

„WIEDEŃ — LONDYN".

„Mars"

Najpierw należy się umówić, że się przymknie oczy na walory zewnętrzne Ryszarda Taubera, który gra w tym filmie główną rolę i całą uwagę skupi się na jego śpiewie. Coprawda można poza pewną dozą rutyny nic więcej w tym śpiewie nie słyszeć, ale zawsze więcej już z tego tytułu ma Tauber do powiedzenia na ekranie, niż z jakiegokolwiek innego, nie wyłączając rzeczy bądźcobądź potrzebnej, t. zn. gry.

Fabuła filmu jest mniej więcej podobna do innych obrazów ze śpiewakami. Piękna pani zainteresowuje się losem śpiewaka z wiedeńskiego ogródka podmiejskiego i ułatwia mu karjerę. Serce przy tej sposobności odegrywa niepoślednią rolę. Rzecz jednak kończy się na tem, od czego się zaczęła i z burzliwych wód wielkiego świata wraca bohater do cichej przystani ogródka w Wiedniu.

Żywości akcji nie jest w tej historji za wiele, amatorom śpiewu zato nie brak okazji do nasłuchania się różnych aryj i piosenek w wykonaniu Ryszarda Taubera.

Melodyjnie film jest dość starannie opracowany i partje śpiewne są przeważnie dobrze wplecione w treść.

Jak się jednak rzekło, należy nie zauważyć tuszy amanta i jego maślanych min.

Dodatki poza świeżym (względnie) P. A. T-em, stare.

Tad. C.

Teatr na Pohulance
Dziś o g. 8.15 wiecz.
„Mazepa"
Ceny propagandowe

Ofiary

P. Kotecka dla najbiedniejszych zł. 5.

Pobór rocznika 1916

WILNO. Ukazało się już obwieszczenie o powszechnym obowiązku wojskowym mężczyzn stawienia się do poboru głównego w 1937 r.

a) wszystkich mężczyzn, podlegających powszechnemu obowiązkowi wojskowemu, urodzonych w r. 1916. (Od obowiązku stawienia się do poboru wolni są ci mężczyźni rocznika 1916, którzy odsłużyli przed osiągnięciem wieku poborowego ochotniczo całkowity ustawowy okres obowiązkowej czynnej służby wojskowej).

b) mężczyzn urodzonych w 1915 i 1914 roku, którzy przy poborze głównym w roku ubiegłym uznani zostali za czasowo niezdolnych do czynnej służby wojskowej (kat. B).

c) mężczyzn, podlegających powszechnemu obowiązkowi wojskowemu (do 50 roku życia), którzy z jakichkolwiek powodów nie uczynili zadość obowiązkowi stawienia się do poboru:

d) mężczyzn, którzy zostali przyjęci od ochotniczej służby wojskowej, a następnie zwolnieni z tej służby przed odsłużeniem obowiązkowego okresu czynnej i przed osiągnięciem wieku poborowego;

e) mężczyzn (w wieku do rocznika 1887 włącznie), którzy uzyskali obywatelstwo polskie (od czasów powstania Państwa Polskiego) w drodze nadania uznania oraz przez przyjęcie urzędu w polskiej służbie państwowej, a którzy nie dopełnili obowiązku stawiennictwa do poboru wojskowego;

f) mężczyzn, którzy złożyli we właściwym czasie do PKU podania o przyjęcie do służby ochotniczej i zostali wciągnięci przez powiatowe władze administracji ogólnej do list poborowych dla ochotników.

W Wilnie przegląd się rozpocznie w dniu 4 maja rb. W dniu tym powinni się stawić od przeglądu przed komisją poborową (Bazyljańska 2) poborowi rocznika 1916, o nazwiskach zaczynających się literą „A" zamieszkali w obrębie komisarjatów PP miasta Wilna: 1, 2, 3, 4, 5, i 6 i o nazwiskach zaczynających się literą „B", zamieszkali w obrębie komisarjatów PP m. Wilna 1 i 2. Przegląd rozpocznie się o godzinie 8.

ZYGFRYD GOTTOWT

LINOTYP
KSIĄŻKA INSTRUKCYJNA

Książka zawiera dokładny opis maszyny do składania „Linotyp", zaopatrzona w przeszło 150 ilustracyj. Przy opracowaniu tej książki autor uwzględnia nie tylko sam opis maszyny, lecz podaje bardzo dokłady przebieg pracy poszczególnych części, jak również uwzględnia przeszkody i ich usuwanie.

Poza tem podaje dokładny opis poszczególnych modeli maszyn niemieckich i amerykańskich, ze wszelkiemi ulepszeniami.

Cena książki w opr. płóc. 12,— zł.

19 POZNAŃ 37

Nakładem autora.
Skład główny księgarnia Wł. Wilak.

Zamówienia proszę kierować pod adresem: Z. Gottowt — Poznań, ul Pocztowa 9.

Wypadki w ciągu doby

WILNO. 13-letnia Wł. Juszczyńska (Zawalna 66) zabrała z mieszkania Idela Cejkińskiego (Szawelska 3) zegarek.

Dziewczynę zatrzymano, zaś zegarek znaleziono u Pawła Mordasa (Piłsudskiego 13).

W szkole powszechnej nr. 39 przy ul. Trockiej skradziono aparat radjowy 4-lampowy. Sprawców kradzieży, którzy okazali się zawodowymi złodziejami, zatrzymano i radjoodbiornik odebrano.

Józefowi Rynkiewiczowi (Trakt Lidzki 13) syn Wincenty grozi zabiciem.

Wyeksmitowana Stefanja Kiezul (R. Śmigłego 17) samowolnie zajęła mieszkanie, usuwając zamki.

Na ul. Wileńskiej samochód Tow. Przeciwgruźliczego wpadł na motocyklistę Franciszka Symonowicza z gm. holszańskiej. Poszwankowanego z rozszarpaną nogą odwieziono do szpitala.

Zaginął 16-letni Aleksander Sidorowicz (Mostowa 25), który onegdaj wyszedł z domu i więcej nie wrócił.

Maciej Sazonow (Obozowa 8) oskarżył swego ojca o kradzież ze strychu 2 książek religijnych (staroobrzędowców) wartości 100 złotych.

Przy ul. Cedrowej 32 w czasie bójki został ugodzony łopatą po głowie 19-letni Alojzy Cieśniński (Legjonowa 53). Poszwankowanego ulokowano w szpitalu Św. Jakóba.

Franciszkowi Szaranowskiemu (Dominikańska 13) z niezamkniętego mieszkania skradziono rewolwer nr. 110437 kal. 7,65, obligację Pożyczki Inwestycyjnej, 2 obligacje Banku Polskiego i 40 zł. w gotówce. Ogólne straty oblicza na 415 zł.

Janinie Byrskiej (Witoldowa 13) skradziono ze strychu bieliznę wartości zł. 350, bieliznę Jakóba Szejmana — wartości zł. 150 i Jana Jaroszyńskiego — wartości zł. 150.

Wincenty Bujko (Legjonowa 107) jadąc rowerem w stanie pijanym na ul. Rybaki upadł i doznał potłuczenia głowy. Po przewiezieniu do szpitala Bujko w dniu 26 b. m. zmarł.

Stanisław Rynkowski (Szańcowa 5) podczas pracy murarskiej w piwnicy po sesji Nr. 7 przy ul. Ostrobramskiej wykopał czaszkę ludzką i kości.

Odkurzając krowy wywołał pożar

DZISNA. W sprawie pożaru 12 bm. we wsi Iwanowszczyzna, gm. hołubickiej, podczas którego spaliły się zabudowania, inwentarz martwy i żywy, zboże, pasza i tem podobne na ogólną kwotę zł. 7.700, w toku dochodzenia ustalono, że pożar powstał w chlewie Jerzego Gaduckiego i został wzniecony przez 5-letniego syna poszkodowanego.

Chłopak, korzystając z nieobecności rodziców w domu, nabrał do blaszanki żarzących się węgli i poszedł do chlewa i tam odkurzał dymem krowę. (od kurzanie dymem bydła jest stosowane przez wieśniaków na wiosnę, gdy pierwszy raz wypędzają bydło na pastwisko.)

Pierwszy do pożaru przybiegł Józef Stryjonek, który pracował przy budowie domu, lecz stłumić ognia nie zdołał, gdyż pożar szybko się rozszerzał.

Roślina — olbrzym

W tych dniach zakwitła w ogrodzie botanicznym Uniwersytetu w Bonn egzotyczna roślina — olbrzym, zwana Amorphophallus Titanum. Roślina ta, zaaklimatyzowana na Sumatrze, posiada kwiat największy ze znanych kwiatów na ziemi. Olbrzymi kielich koloru czerwonego, przechodzący w kolor lila posiada średnicę 1 mtr. 40 ctm. zaś wysokość 1 mtr. 60 ctm. Pręciki i słupki tego olbrzymiego kwiatu są koloru żółtego. Zapach tego kwiatu jest tak odurzający, że potrafi na miejscu uśmiercić niektóre owady.

Fakt zakwitnięcia tego olbrzymiego kwiatu jest dopiero trzecim wypadkiem w Europie, uzyskania kwiatu w hodowli. Amorphophallus Titanum przekwita po dwóch dniach.

Pielgrzymka ziemiańska do Częstochowy

W zrozumieniu tego, że obecnie w Polsce nartuja dwie zwalczające się idee, jedna, która wysoko niesie przed sobą sztandar chrześcijaństwa, a druga, która stara się ten chrześcijanizm zwalczać, ziemiaństwo polskie postanowiło zadokumentować swoje stanowisko związane zresztą z jego odwieczną tradycją, że „z Bogiem każda praca" i w tym celu powstał projekt zorganizowania ogólno ziemiańskiej pielgrzymki do Częstochowy.

Pielgrzymka ta może dopiero wtedy spełnić swoje zadanie o ile będzie masowa, o ile przed obrazem Cudownej Matki Boskiej zgromadzą się gremjalnie wszyscy ziemianie polscy, by ślubować ofiarną służbę z Jej Imieniem na ustach dla dobra Ojczyzny i Narodu.

Program pielgrzymki przewiduje:

1-go czerwca zebranie ziemian naprzeciw dworca Częstochowskiego, pochód województwami w porządku alfabetycznym na Jasną Górę. Msza św. z kazaniem O. Jana Rostworowskiego, najznakomitszego kaznodziei w obecnej dobie. W sali Rycerskiej konferencja, którą otworzy prezes hr. Bniński. Przemówienie wygłosi Kardynał Hlond. Poczem O. Woroniecki wygłosi odczyt p. t. „Obowiązki ziemianina". Droga Krzyżowa na wałach. Spowiedź. Wieczorem na wałach procesja.

2-go czerwca. Msza św. Komunja Św. Po śniadaniu odczyt M-ki Ledóchowskiej, poczem zamknięcie zjazdu przez hr. Bnińskiego. Gremjalne żegnanie Matki Boskiej Częstochowskiej. Ślubowanie.

Koszta pielgrzymki w przybliżeniu: 33 proc. zniżki kolejowej indywidualnie. Koszta utrzymania w Częstochowie i noclegu około 10 zł.

Zgłoszenia w Wilnie celem wyrobienia zniżki do Rady wojewódzkiej Zw. Ziemian (Mickiewicza 15) w godz. od 12—14, względnie do lokalnych oddziałów powiatowych Zw. Ziemian do dnia 1 maja r. b.

TEATR MUZYCZNY
„LUTNIA"
Występy Janiny Kulczyckiej
Dziś
WŁADCZYNI FILMU
Ceny propagandowe.

TEATR „NOWOŚCI"

„Śmiejmy się wszyscy"

Ostatni program korzystnie się wyróżnił. Skecz dobrano dowcipnie. **Balet Trzcianki** nie tylko zachwycał czterema parami zgrabnych nóżek, lecz dał możność usłyszenia i swych głosków. Kuplety o prasie w wykonaniu tej czwórki udały się nieźle. A kankan w drugiej części programu został odtańczony z werwą i maestrją.

Halmirska, jak zwykle, czarowała swemi piosenkami i melodyjnym gwizdem. **Aleksy** przy własnym akompanjamencie na gitarze odśpiewał dwie własne, dowcipnie napisane piosenki. — **Pilarski** w skeczach krzesał nieustannie iskry humoru. **Heleńska** wnosi na scenę wiele czaru kobiecości i finezji aktorskiej, nie pozbawionej pieprzyku. Bez **Orłowskiego** nie obchodzi się żaden prawie skecz. I wszędzie widzimy sumienną, staranną robotę tego artysty. Finał bardzo udatny.

W końcu należy zaznaczyć, że w ostatnim programie znów ujrzeliśmy skecz miejscowego autora. „Gradacja" **Ołwida** jest osnuta na tle białoruskiej anegdoty ludowej z pewnemi modyfikacjami. W wykonaniu Aleksego i Szpakowskiego wywołała salwy śmiechu.

Na szczere pochwały zasługują dekoracje pędzla Władysława Zaleskiego oryginalne w pomysłach i bardzo efektowne.

Zastępca.

Komunikacja lotnicza z Wilnem

Z dniem 30 kwietnia b. r. zostaje wznowiona regularna komunikacja lotnicza na linji Warszawa — Wilno — Ryga — Tallin — Helsingfors.

Samoloty kursować będą codziennie prócz niedziel wg. rozkładu:

Przylot z Rygi godz. 10 min. 25.

Odlot do Warszawy godz. 10 min. 45.

Przylot z Warszawy godz. 14 min. 35.

Odlot do Rygi godz. 14 min. 55.

Według nowego rozkładu lotów Wilno otrzymuje w ten sposób bardzo dogodne połączenie **w jednym dniu** z: Rygą, Tallinem, Helsinkami i Warszawą, a pozatem przez Warszawę z Gdynią, Katowicami, Lwowem i Bukaresztem oraz **w dwa dni** z Krakowem, Poznaniem, Berlinem i portami Zachodniej Europy.

Proszek od BÓLU GŁOWY
KOWALSKINA
PRZY PRZEZIĘBIENIU GRYPIE i KATARZE

„Ateneum" Jaracza w Wilnie

Przed gościną najciekawszego teatru w Polsce

W sobotę rozpocznie występy w Wilnie, w teatrze na Pohulance warszawski **teatr Ateneum** pod dyrekcją **Stefana Jaracza.** Wilnianom wiadomo, że **Ateneum,** to najciekawszy dziś teatr w Polsce, teatr o najszerszym horyzoncie repertuarowym, najbardziej eksperymentalny w sensie artystycz-

nie teatralnym, ujmujący zadania teatru szczerze i głęboko.

W dzisiejszej polskiej sytuacji teatralnej dominuje najmniejsza linja oporu, brak konsekwentnych założeń w pracy, niefortunna merkantylność i kompromisowość w zakresie wymagań artystycznych, a bezkompromisowość jedynie w aspiracjach podrażnionych ambicyj.

W tych warunkach **Ateneum** stało się najlepszym teatrem w Polsce, dzięki talentowi tej miary, co Jaracz, idealista, ale i realny, a przedewszystkiem konsekwentny teoretyk i wspaniały aktor, oraz Stanisława Perzanowska, której reżyserji zawdzięcza wiele, przedewszystkiem cały zespół, a potem każde poszczególne widowisko.

Stefan Jaracz znany jest dobrze Wilnu z występów i należycie tu doceniany. Mniej znane są ciekawe koleje życia tego wielkiego aktora, który przed dwoma laty obchodził trzydziestolecie swej pracy scenicznej.

Z tej okazji wydał niedawno Władysław Mart kilkudziesięciostronicową broszurę zatytułowaną „Stefan Jaracz".

DZIECIŃSTWO JARACZA

Dowiadujemy się z niej, że ojciec Stefana Jaracza Jan, był synem małorolnego chłopa z karpackiej wsi pod Krosnem, który własną energją dobił się do stanowiska nauczyciela ludowego, a czując do tej pracy zamiłowanie i powołanie, uczył dzieci nietylko czytać i pisać, ale przedewszystkiem mówić po polsku. Kult słowa był więc niejako dziedziczny w rodzinie wielkiego aktora, gdyż już Jan Jaracz, zarówno w szkole jak i wobec własnych dzieci szczególną uwagę poświęcał poprawnej wymowie.

Wśród niezmiernie ciężkich warunków materjalnych, gdy się zważy, że Jaracz miał siedmioro rodzeństwa, z których dzisiaj nikt już nie żyje, dobija Jaracz do matury w Tarnowie i bez grosza, zdany na własne siły, przenosi się do Krakowa, na uniwersytet. Warto jeszcze nadmienić, że w gimnazjum w Tarnowie Jaracz był członkiem nielegalnego koła samokształceniowego „Promienistych", gdzie zetknął się z Karolem Sobelsonem (Radkiem) i Marjanem Kukielem, znanym dziś historykiem i zasłużonym generałem W.P. Relegowany wskutek tego z gimnazjum tarnowskiego, przeniósł się Jaracz do pobliskiego Jasła.

MŁODY JARACZ A TEATR

„Każde zetknięcie się Jaracza z teatrem, było dlań głębokiem przeżyciem — pisze autor wspomnianej broszury." „Teatr wydawał się Jaraczowi zaczarowaną krainą z czwartego wymiaru, a ludzie teatru jakiemiś wyższemi, wspaniałemi postaciami".

To uwielbienie dla teatru jest charakterystyczne dla młodości wielu ludzi twórczych. Z pamiętników wielkich poetów i artystów dowiadujemy się najczęściej, że w zaraniu młodości podchodzili do tego działu sztuki, w którym później mieli się wyróżnić, z nabożeństwem, kultem, nieomal modlitwą na ustach. Siła tego entuzjazmu była dla nich tarczą talentu, którego cynizm mędrkujących półgłupków, jakich nie brak od pierwszej ławki szkolnej, nie zdołał w nich zabić, ani przytłumić.

NA POSADZIE KOREKTORA

W czasach uniwersyteckich teatr olśniewał Jaracza, ale nie budził w nim myśli o aktorstwie. Zapisał się na nauki przyrodnicze, potem przeszedł na wydział sztuki, jednocześnie pracował jako korektor w „Naprzodzie". Tu stykał się z ówczesnem środowiskiem lewicowem i tu spróbował swych sił literackich. W „Liberum veto" wydrukował humoreskę, a do redakcji, w której pracował jako korektor przesłał anonimowo wiersz p.t. „Chrystus".

Ku wielkiej radości znalazł niedługo potem ów wiersz wydrukowany już na stole korektorskim. Przechodzący przypadkowo przez pokój F. Mirandola wziął do ręki odbitkę i przeczytawszy rzucił ją na stół mówiąc:

— E, mam dość tej tetmajerowszczyzny!

Sąd ten sprawił, że Jaracz przestał pisać.

JEDNA LITERA DECYDUJE O WYDALENIU KOREKTORA

Posada „skończyła się". Przyczyną „wylania" korektora „Naprzodu" był bardzo niemiły, ale zasadniczy błęd w zdaniu „niebo zasiane gwiazdami". Chodziło o jedną literę, ale ta jedna litera wystarczyła. Dlatego też serdecznie proszę zecera, który te moje słowa składa, oraz korektora, który je będzie czytał, aby nie powtórzyli tego błędu.

„TALENT WIĘKSZY OD KAMIŃSKIEGO"

Następuje okres nędzy bezprzykładnej, co w związku z niemożnością znalezienia pracy skierowywuje myśl Jaracza ku teatrowi. Pewnego dnia zgłasza się do Przybyłowicza, który prowadził w Krakowie szkołę dramatyczną.

— Pan masz talent większy od Kamińskiego — powiedział Przybyłowicz wysłuchawszy krótkiej recytacji — To mi się odrazu nie podobało, opowiadał potem Jaracz, chociaż jeszcze nie wiedziałem, że Przybyłowicz, zresztą świetny aktor, nie znosił Kamińskiego i nie uznawał go.

Po pewnym czasie dostaje się Jaracz do Teatru Ludowego Rozpoczyna się okres nędzy aktorskiej i ciężkiej walki z życiem. W dramacie Kasprowicza „Świat się kończy" wyróżna się Jaracz w jakimś epizodzie, a wówczas wezwał go do siebie ówczesny dyrektor Gabrjelski:

KOTLET

— Zagrałeś pan wczoraj dobrze rolę i dlatego zwiastuję panu radosną wieść, że pana angażuję. Będziesz pan pobierał 60 koron miesięcznie.

„Te 60 koron — pisze biograf Jaracza, to była najczęściej teorja. Teatr szedł fatalnie. Jaracz mieszkał z Osterwą w małym pokoiku u „baby" na Batorego. Nietylko zalegało się z komornem, ale nierzadko nie było co jeść. Pewnego dnia, powróciwszy do domu, z pustym żołądkiem, zastał Osterwę leżącego w ubraniu na łóżku.

— Masz co do jedzenia? — spytał Jaracz.

— Skąd.

— Pójdę do kuchni. „Baby" nie ma w domu, może co znajdę.

— Idź

W kominie na talerzu leżał wielki kotlet z kartoflami. Jaracza zemdliło. Niech się dzieje co chce. W kilka minut z kotleta nie było ani śladu. Syty i pełen złych przeczuć, wrócił Jaracz do pokoju i położył się na łóżku. Chcąc uprzedzić awanturę Jaracz z głupia frant pyta:

— Proszę pani, czy ten kotlet był potrzebny?

Chwila ciszy, a potem:

— Niech panu będzie na zdrowie.

W końcu skończyło się i to mieszkanie, gdyż „baba" wylała Jaracza i Osterwę z mieszkania, nie dlatego, żeby była zła, ale, że utrzymywała się z wynajmowania tego pokoju. Jaracz, zawinąwszy w tobołek poduszkę, kołdrę, pięć książek i dwa prześcieradła, wyszedł na planty. Idąc, zdecydowany spędzić noc na plantach, spotkał kolegę medyka Rosego.

WYTWORNY KOLEGA

— Pieniędzy ci nie dam, bo nie mam, ale zamieszkać możesz u mnie. Mam eleganckie dwa pokoje.

Rose mieszkał zawsze bardzo wytwornie. Zawdzięczał to pięknie lśniącemu cylindrowi, nienagannie skrojonemu żakietowi i lasce ze srebrną gałką. Tego reprezentacyjnego stroju strzegł nawet w okresie największej biedy, jak oka w głowie. Używał go zresztą tylko na początku roku szkolnego, kiedy po wakacjach szukał nowego mieszkania. Postawny, wytwornie ubrany, zjawiał się w eleganckim domu i wynajmował apartament. Prócz zadatku żaden z jego gospodarzy nie otrzymał — zdaje się — ani jednego grosza. Nim zdołano uzyskać eksmisję, kończył się rok akademicki i Rose wyjeżdżał z Krakowa. Po wakacjach powtarzała się ta sama historja".

* * *

Oto parę szczegółów weselszych — podanych dosłownie wedle biografa — z młodości „górnej, ale i bardzo „chmurnej" wielkiego Jaracza, którego życiorys już dziś stanowi arcypiękne karty historji teatru.

„Ateneum" przyjeżdża do nas w tym roku ze **„Szkołą żon" Moliera** i doskonałą komedją **Birabeau „Woźny i minister".** Obie te sztuki były wielkim tegorocznym sukcesem Ateneum. Jaracz kreuje w obu role główne. Nasze zdjęcie przedstawia go jako Arnulfa w „Szkole żon", o tej roli pisaliśmy swego czasu obszerniej po przedstawieniu warszawskiem.

Wł. Laudyn

Na marginesie Zjazdu

Kresowego Związku Ziemian

Do naszego sprawozdania ze Zjazdu Kresowego Związku Ziemian w dniu 25-go bm. musimy dodać następujące szczegóły. W niedzielę poza programem przemawiał do Ziemian ks. biskup Michalkiewicz, który nawoływał Ziemian do wytrwania na swojem odwiecznem stanowisku, następnie przemawiał jeszcze w imieniu PKP p. Narkowicz.

Poza wyborami na posiedzeniu 24 kwietnia weszli do Rady Nadzorczej Kr. Zw. Z. z urzędu jako prezesi Zarządów Wojewódzkich Zw. Ziemian pp. ks. Ludwik Czetwertyński, Kazimierz Świątecki, Bogusław Zaleski.

Z powodów technicznych nie mogliśmy szerzej omówić przemówień: hr. Rostworowskiego o przygotowaniu rolnictwa do wojny i p. Żórawskiego o pracy społecznej ziemiaństwa. Ponieważ panowie prelegenci przyrzekli nadesłać nam streszczenie swoich referatów umieścimy je w najbliższym czasie, bo zagadnienia w nich poruszone nic nie stracą na aktualności.

—:——:—

Przy utrudnionym oddychaniu

znamionującym niedomagania płuc, przy kaszlu, zaflegmieniu, duszności, gorączce, osłabieniu, dreszczach i tp. stosujcie skuteczne w tych niedomaganiach oczyszczające drogi oddechowe zioła piersiowe Dra **BREYERA** Nr. 1. Do nabycia wszędzie. Wytwórnia Polherba, Kraków, Podgórze.

W terenie i na torach

Ligowa Garbarnia pokonana w Starachowicach

W niedzielę ligowa Garbarnia rozegrała w Starachowicach mecz towarzyski z miejscowym Klubem Sportowym, doznając niespodziewanej klęski 1:6 (0:4).

Punkt honorowy dla drużyny ligowej uzyskał Pazurek. Bramki dla zwycięzców strzelili: Mosur i Krawiec po 2, oraz Zbroja i Gwóźdź.

Piłkarze Włoch pokonali Węgry

TURYN. W Turynie odbył się w niedzielę międzypaństwowy mecz piłkarski o międzynarodowy puhar pomiędzy reprezentacjami Węgier i Włoch.

Zwyciężyła reprezentacja włoska w stosunku 2:0 (1:). Zawodom przyglądało się 45 tys. widzów, których mecz, pomimo zwycięstwa włoskiego, rozczarował, gdyż gra stała na niskim poziomie.

W tabeli o puhar prowadzi Czechosłowacja z 5-ma punktami przed Włochami i Węgrami po 4 pkt.

Międzynarodowy turniej tenisowy w Rzymie

RZYM. W niedzielę popołudniu w międzynarodowym turnieju tenisowym w Rzymie padły następujące wyniki:

W finale gry pojedyńczej panów— Palmieri pokonał Stefaniego 5:7, 2:3, 3:6, 6:3, 6:2.

W finale gry podwójnej pań para Noel — Mathieu pokonały parę Horn-Yorke 6:3, 7:5.

W finale gry mieszanej para Yorke Journu pokonała parę Stander—Ramoni 7:5, 7:5.

Wyścig automobilowy w Neapolu

RZYM. W niedzielę rozegrany został pod Neapolem wyścig automobilowy o nagrodę księżnej Piemontu przy udziale 24 zawodników, reprezentujących 8 państw.

W kategorji samochodów do 1500 cm. — pierwsze miejsce zajął Włoch Farina na maszynie Alfa-Romeo, uzyskując średnią szybkość 98 klm. na godz.

Samochód przyszłości

Inżynier Lisois skontruował nowy samochód z napędem rakietowem

—:——:—

Walny Zjazd delegatów

Wil. Okręgu Ligi Morskiej i Kolonjalnej

W niedzielę, dn. 25 b.m., w pięknej sali konferencyjnej Kuratorjum odbył się doroczny zjazd delegatów Wileńskiego Okręgu L. M. K., na który przybyło z prowincji kilkudziesięciu przedstawicieli.

Zjazd zagaił członek Zarządu Głównego dr. Kosiński. W treściwem i mocnym przemówieniu delegat Zarządu Głównego przedstawił ogrom pracy i zadań, jakie leżą przed L.M.K. w stosunku do państwowości naszej, jak: uzyskanie terenów kolonizacyjnych dla 8 miljonów bezrolnych w Polsce, budowa floty handlowej i wojennej, walka o nowe możliwości emigracji z kraju, ludność którego wzrasta corocznie w ilości 400 tys. głów.

Dr. Czarnowski, twórca Sekcji żeglarskiej Obwodu L. M. K. w Wilnie, do której należy teraz schronisko w Trokach, mówił o potrzebach i możliwościach rozwoju sportu żeglarskiego na Wileńszczyźnie.

Starota Niedźwiedzki, vice-prezes Okręgu, podkreślił ofiarność urzędnika i nauczyciela, który żyjąc sam w trudnych warunkach materjalnych, stanowi główną podstawę kadr członków L.M.K. na naszym biednym terenie i chętnie składa swój grosz na cele społeczne.

Po za doskonałem przemówieniem mec. Zmitrowicza, podkreślić również należy przemówienie delegata N. Wilejki kap. Kołyszko, który charakteryzując trudności rozwoju pracy organizacyjnej w terenie mówił także o stosunku prasy wileńskiej do zadań L. M.K., biorąc widocznie pod uwagę zawsze bezinteresowne i chętne zamieszczanie wszelkich wzmianek i komunikatów naszej organizacji.

Po uchwaleniu budżetu i wyborach nowego Zarządu Okręgu, godność prezesa, którego przyjął dyr. Szwykowski, znany jachtsmen i teoretyk sportu żeglarskiego, Walny Zjazd Delegatów postanowił przyłożyć wszelkich starań do dalszego rozwoju L.M.K. na Wileńszczyźnie, która w całej Polsce liczy już zgórą pół miljona członków, a dla wprowadzenia programu L.M. K. w życie powinna dojść do 5 miljonów członków, co staje się nakazem chwili w związku z gwałtownem zmniejszaniem się rynku pracy w porównaniu do naszego przyrostu naturalnego.

Zjazd postanowił wysłać depeszę ciężko choremu Prezesowi Szumańskiemu, staremu bojownikowi idei L. M. K. w Wilnie, a w przemówieniu delegata Zarządu Głównego wyraził serdeczne uznanie długoletniej żmudnej i ofiarnej pracy dwum „żelaznym" członkom Zarządu Okręgu L.M.K. dyr. Kopciowi i Żuczkowskiemu.

m. b.

—:——:—

U nas i gdzieindziej

POZNAŃ. Z inicjatywy i pod przewodnictwem wicewojewody poznańskiego Walickiego, odbył się w niedzielę w Poznaniu pierwszy sejmik sportów wodnych przy licznym udziale przedstawicieli z terenu całego województwa.

Wicewojewoda w imieniu wojewódzkiego komitetu W. F. zagaił zebranie, podkreślając, że Wielkopolska, dzięki licznym swoim rzekom i jeziorom nadaje się do odegrania czołowej roli w Polsce w dziedzinie sportów wodnych.

Następnie wygłoszone zostały referaty, poświęcone pływaniu, żeglarstwu, wioślarstwu i kajakarstwu. Po referatach przybył na salę woj. poznański płk. Maruszewski, który w wygłoszonem przemówieniu podkreślił znaczenie sportów wodnych dla państwa i potrzebę przyciągnięcia do nich jaknajszerszych warstw społeczeństwa.

* * *

BUKARESZT. W niedzielę odbył się w Bukareszcie międzypaństwowy mecz rugby Włochy — Rumunja. Mecz zakończył się wynikiem bezbramkowym Widzów — 5 tys.

Debaty

W tej rubryce zamieszczamy najcelniejsze względnie najciekawsze artykuły i feljetony, które wczoraj ukazały się w prasie polskiej. Nie opatrujemy ich w żadne komentarze. Ale to nie znaczy, abyśmy podzielali poglądy w nich wypowiedziane. Owszem będą się tu znajdowały utwory naszych przyjaciół, będą powtarzane zdania, z któremi się zgadzamy. Ale równie często będziemy zamieszczali artykuły przeciwników i przedrukowywali poglądy skrajnie z naszemi poglądami sporne, jeśli będziemy uważać, że z jakichkolwiek względów dany utwór, artykuł czy feljeton zasługuje na powtórzenie lub na zapamiętanie.

„Dziennik Wileński"
GWAŁT ORTOGRAFICZNY
(Fragmenty)

Wyrazu: gwałt — używam w tytule w podwójnem znaczeniu. Chcę bowiem mówić tak o gwałcie, którego użyto przez narzucenie mowie polskiej nowej pisowni, przed czem ona się bronić nigdy nie przestanie, aż ją wreszcie zrzuci; oraz o drugim rodzaju gwałtu, o hałasie i o gwarze polemiki, które spowodowała tamta decyzja, o hałasie, polemice i oburzeniach, które wciąż rosną i potężnieją.

Nie tak dawno Tow. Naucz. Szkół Średnich i Wyższych w Warszawie zwołało specjalny Sejmik Ortograficzny, na którym p.p. Szober i Irzykowski beznadziejnie przez kilka godzin bronili tej nowej pisowni przeciwko zwartej falandzie kontr-mówców, którzy wszyscy bez wyjątku atakowali „te w najwyższym stopniu nieudolne i nieprzemyślane pomysły" (słowa prof. Drogoszewskiego). A prócz tego uczonego przemawiał jeszcze prof. prof. Płoszewski, Chełmiński, Włodarski, Bzowski i in., wszyscy przeciw, nikt w obronie tej reformy.

Ale jeszcze więcej, niż ci przeciwnicy nowej pisowni, podkopywał jej powagę główny niefortunny jej obrońca, prof. Szober, który się lojalnie przyznawał, że stale od pewnego czasu nosi w kieszeni nowy słownik ortograficzny, do którego wciąż zagląda, bo.... nie umie pisać wedle wymagań nowej pisowni.

— Boć to przecie — tłumaczył biedny „heautontimorumenos" (to tytuł komedyj Menandra i Terencjusza i oznacza człowieka, co jest dobrowolnie katem samego siebie!) — w zdaniu „chłopak biega wkoło kłębu", wyraz wkoło — napiszemy razem, gdy w zdaniu: „chłopak biega w koło", ten sam wyraz mamy pisać osobno. I takich osobliwości jest kilkaset. (Wszak czerwono-biały piszemy przez łącznik, ale czerwonożłoty razem, bo w pierwszym wypadku kolory się nie zlewają, tak jak w drugim. — Pisownia Nitscha, str. 28). Kto to wszystko spamięta? Noszę tedy słownik. Oto on, panowie! Nie taki znów ciężki. Tylko 320 gramów. Więc polecam go wszystkim, kosztuje niedrogo, bo biedacy lingwiści z głodu umrzeć mogą.

Tenże Szober oświadczył na owym Sejmiku, że z uchwałami owego Komitetu Ortograficznego trzeba się było śpieszyć, (ilustracja powyższych słów prof. Drogoszewskiego!), bo Związek Wydawców tego wymagał.(Poco to, u licha, było im potrzebne?) Natomiast z autorami nie było potrzeby się liczyć, bo już wydawcy dadzą sobie sami radę z temi głodomorami!

Czyż wobec tego nie trzeba przyznać słuszności Piotrowi Grzegorczykowi, który w ostatnim zeszycie **Ruchu Literackiego ubolewa**, iż „państwo, kładąc zbyt pośpiesznie placet ministerjalne na projekcie Komitetu Ortograficznego", wywołało niebywały chaos w dziedzinie pisowni. Boć to co krok, to inny widok: tu pisownia dawna, tam nowa, tam zaś — to bywa najczęściej! — jakaś osobliwa miszkulancja. Nie wiem, czy mi się zdarzyło znaleźć choćby 5 procent książek i pism, wydrukowanych konsekwentnie według nowej pisowni.

Jak było do przewidzenia zainicjował imprezę człowiek pod wielu względami godny szacunku, ale, jak już o tem pisałem parokrotnie, nie wolny od sympatyj bolszewickich (w metafizycznem i psychologicznem tego słowa znaczeniu). Jan Rozwadowski, który, głosząc przewrotną zasadę, iż „wszelka automatyzacja — to śmierć, wszelka zaś dysautomatyzacja — to życie, rozkwit", usankcjonował swym autorytetem (Wszakże był prezesem Akademji Umiejętności) wszelkie przewroty, rewolucje, rozkosze i t. p., które tembardziej upajają ludzi, im są gwałtowniejsze, bezcelowe, bezmyślne.

On to, Rozwadowski, stawiał kwestję radykalnie: „Trzeba zmienić naszą pisownię tak, aby ją uczynić przydatną dla mas, gdyż dotychczasowa pisownia to przeszkoda na drodze ku lepszej przyszłości Polski" (broszura Otrębskiego — **O nowej zmianie pisowni polskiej**, str. 2). Gdyby to rozumowanie miało choć 1 procent słuszności, to iście trzebaby podziwiać głupotę takich Anglików, czy Francuzów, którzy przez swą trudną pisownię trzymają swe „masy" w analfabetyzmie. Równocześnie należałoby paść czołem przed Białorusinami, którzy jakby antecypując pomysły Rozwadowskiego, ułatwili do maximum swą pisownię (np. wyraz: kooperatywa pisze się po białorusku: kaapieratyu, na końcu — u — krótkie, jak angielskie — w —) i właśnie dzięki temu osiągnęli taki poziom kultury, że dziś każdego Białorusina odrazu można wprowadzić do Akademji umiejętności w Krakowie czy w Smorgoniach.

Otóż niezawodnie w tem kompletnie mylnem rozumowaniu Rozwadowskiego tkwi miazm rozstroju. Gdyby nie było tego rodzaju tendencyj, nie byłoby wogóle żadnej reformy pisowni.

Prof. Otrębski bardzo słusznie pisze, że „podstawowym warunkiem powodzenia jakiejkolwiek reformy jest, aby jej pragnęło samo społeczeństwo". Tymczasem okazało się, że „społeczeństwo było właśnie zaskoczone zmianą pisowni". I tu argumentując bardzo delikatnie, przesadnie ostrożnie, Otrębski tłumaczy, że w naszej ortografji „punkty sporne nie są to nagoł sprawy czysto ortograficzne, lecz także jednocześnie językowe". Szczególnie przy końcówkach: tem dobrem dzieckiem, tymi ludźmi, temi końmi czy krowami — jest dużo wątpliwości. „Polacy niejednakowo te końcówki wymawiają, a gramatycy nie wiedzą dobrze, które z brzmień ze stanowiska języka literackiego uznać za prawidłowe".

Na tem tle roztacza prof. Otrębski ogólne rozważania:

„Trzeba sobie uprzytomnić, że każda zmiana pisowni jest ciężkiem przejściem dla ogółu piszącego. Kiedy wdrożymy się do pewnej pisowni, staje się ona niejako drugą naturą naszą, tak silnem przyzwyczajeniem, że zastąpić ją innem, to wysiłek nielada, wysiłek, wymagający całych lat pracy nad sobą, zwłaszcza, gdy w nowych przepisach aż się roi od wyjątków; w tym wypadku starania nad opanowaniem nowej pisowni mogą być daremne już do końca życia. Tedy od pokolenia, wdrożonego do pewnej pisowni, inicjatorzy zmian żądają wielkiej ofiary: oto ni mniej ni więcej, tylko aby przestali być ludźmi piśmiennymi w pełnem znaczeniu tego słowa".

Ale Otrębski pomija tu sprawę najważniejszą: poco to wszystko się robi? komu i naco potrzebne są te ofiary? komu co z tego przyjdzie?

Niech się nie dziwi wobec tego Nitsch, że ludzie, szukający przejrzystych motywów każdego ludzkiego kroku, skłonni są poprostu przypuszczać, że to względy materjalne rządziły przynajmniej tymi członkami osławionego Komitetu, którzy z zawstydzającym brakiem taktu sami natychmiast powydawali nowe słowniki ortograficzne i to w tak szybkiem tempie, że „zaledwie nowa pisownia uzyskała w dniu 24 czerwca 1936 r. zatwierdzenie ministerjum, a już w cztery dni później, bo dn. 28 t. m. książka Jodłowskiego i Taszyckiego nadeszła do Wilna" (broszura Otrębskiego, str. 14). Prócz tych dwu członków Komitetu wydali słowniki i przepisy Nitsch, Szober, Lehr, Wieczorkiewicz, Majewiczówna, wszystko członkowie K.O. Jeśli jednak nie było tego względu na zysk osobisty, niechże teraz pozrzekają się uroczyście wszelkich dochodów z tego tytułu, ot, choćby na koszt leczenia tych wszystkich co stargali swe nerwy w walce ze zmorą, przez nich nawianą. Zapewne, to nie zmieni zasadniczo sytuacji, ale przynajmniej wykaże ich bezinteresowność, która — niech mi to będzie wybaczone — dziś jest w oczach niektórych osób pod znakiem zapytania. Toć albo są to ludzie kompetentni, więc w takim razie musieli przewidzieć niebywałe zamieszane, które nastąpi (i rzeczywiście nastąpiło), oraz znaczne utrudnienie w pisowni; albo też, jeśli tego nie przewidzieli — to nie są to i nie byli ludzie kompetentni.

ODPOWIEDŹ PROF. NITSCHA.

Prof. Nitsch lekceważy zwykle artykuły, które atakują nową ortografję.

Ale teraz... Teraz niepodobna było przemilczeć głosu prof. Otrębskiego, uczonego lingwisty conajmniej tej miary, co sam prof. Nitsch, w dodatku również członka owego Komitetu Ortograficznego. Więc na ów protest wilenskiego profesora krakowski augur nareszcie odpowiedział, ale, rzecz jasna, nie bez właściwego swemu charakterowi augura uśmiechu politowania.

Już sam pogardliwy tytuł odpowiedzi (**Chore protesty** w nr. 13 **Prosto z Mostu**) ma w intencji autora pokazać ogromny dystans, który w mniemaniu prof. N. oddziela jego osobę i sprawę, przezeń bronioną, od osoby i sprawy prof. O.

Ale w tym tonie przybranego lekceważenia nie udało się autorowi długo utrzymać. Raz po raz przemawia, owszem, między wierszami ostre podrażnienie, a nawet tu i ówdzie wyraźny gniew, tak właściwy uczonym (**vatum irritabile genus**), gniew, który go zaślepia do tego stopnia, że jest nietylko niesprawiedliwy i niekonsekwentny, ale nawet parę razy mija się wręcz z prawdą.

Twierdzi więc prof. Nitsch, że „społeczeństwo już się naogół przystosowało do nowych zasad... Było, prawda, trochę występów zupełnie niepoważnych, mogących służyć tylko, jako objaw antyspołecznego warcholstwa, mimowolnej humorystyki".

Och, ten termin: warcholstwo! Czyż dawne są te czasy, kiedy tem mianem piętnowano w Polsce z urzędu niemal wszystkie zasady, które dziś podaje do wierzenia narodowi orędzie pułk. Koca! Gdyby prof. N. był nietylko lingwistą, ale też psychologiem, toby wiedział, że przedmioty, wyrazy i pojęcia zmieniają swe znaczenie, gdy się je nadużywa.

Główny atak przypuszcza prof. Nitsch na twierdzenie prof. Otrębskiego, zdawałoby się tak oczywiste, że aż bijące w oczy. Któż wątpi, że pisownia wogóle, nowa zaś w szczególności, wpływa na wymowę i ją urabia? A jednak prof. N. temu przeczy i to w ten sposób, iż czytelnik wyczuwa odrazu, że mówi to wbrew własnemu przeświadczeniu:

„Trudno się rozwodzić nad godnem analfabety, choć pochodzącem od prof. Otrębskiego, powiedzeniem, że pisownia wykrzywi wymowę". To chyba wyraźnie.

Ale weźmy teraz **Pisownię Polską** tegoż uczonego i rozejrzyjmy się w niej.. Oto wyraz cudacki: **polędyńczy** (przez twarde n). W wielkim **Słowniku Polskim** (t. zn. warszawskim) niema wogóle tego wyrazu, jest tylko: **pojedyńczy**; Brückner w swym **Słowniku Etymologicznym** oba te wyrazy pomija, bo oczywiście uznaje tylko brzmienie: pojedyńczy (rzucam okiem na pierwszą stronicę, która mi się otworzyła w jego **Kulturze**, III, 300, już w piątym wierszu znajduję ten wyraz!). Pocóż tedy prof. Nitsch wprowadza ten twardy dziwoląg? Czyż nie poto właśnie, by go twardo, wbrew powszechnym normom wypowiadać? Przecież przy wyrazie: śpieszyć, dopuszcza autor i tę i drugą możliwość (spieszyć s twarde). Czyż znowu tu nie sankcjonuje wymowy właśnie? Inny wyraz: puhacz. Istnie ją przecież dwa zupełnie różne wyrazy: puhać (puhają puhaczet) i puchać — wąchać (stąd mój herb Puchała). Jeśli prof. N. zlewa je w jedno, to chyba uważa, że je trzeba wymawiać! też jednakowo. To samo: puhar. Dlaczego tu się autor wyłamuje z zasady, przyjętej przecież ogólnie i zachowującej jednak — h — dźwięczne, przeciw któremu była na Komitecie zajadła walka? Bo chce, nie wiedzieć czemu, by puhar wymawano! jako: puchar. Cóżby inaczej szkodziło owo — h —, sankcjonowane dotąd powszechnie (patrz Łoś, Brückner). A druchna? Tak pisaliśmy dotąd (Brückner i Łoś znają tylko tę formę). Nitsch tymczasem gwałtem wprowadza: druhnę. Ależ tego nikt nie wymówi, choć się będzie silił i zniekształcał język. Podobnież: charkot. Brückner zna tylko tę formę, ale Nitschowi nie wiedzieć poco zechciało się: harkotu. Sam Nitsch ponoć nie wymawia — h — dźwięcznego, więc nie zdaje sobie sprawy, że ludzie będą źle (bo dźwięcznie, tu niepotrzebnie) wymawiać, bo jakże to wytłumaczyć np. uczniowi, że pierwsze litery w wyrazach: hart i harkot wymawiają się inaczej?

Inny dobitny przykład, jak pisownia oddziaływa nietylko już na wymowę, ale na samo myślenie językowe, jeśli się tak można wyrazić, przytacza prof. Otrębski, tłumacząc metamorfozę, która się dokonywa z przysłówkiem: przedewszystkiem, gdy go kazano pisać: przede wszystkim. Z tą chwilą stał się on poprostu połączeniem przyimkowem i zmienił swoje znaczenie. Podobna zmiana nastąpiłaby w wyrazie: naprzód, gdyby go pisać oddzielnie (na przód). To też w prasie zdarzyło mi się już kilkakrotnie czytać: przed wszystkim.

A oto dalsza trudność. Nitsch na str. 17 swej książki pisze: „Po głoskach c, s, z piszemy — j —, a to dla uniknięcia fałszywej wymowy". A więc sam poimuje, że jednak pisownia może wpływać na wymowę! Ale dlaczego to tylko w tych wypadkach istnieje niebezpieczeństwo fałszywej wymowy? Wszakże już w r. 1897 Kryński, wprowadzając — j — w wyrazach: mania, chemja, Serbja, Anglja i t.p. motywował to właśnie akurat tak, jak dziś Nitsch tłumaczy potrzebę pisania: Francia, Rosja, Azja, nie zaś Francia, Rosia Azja. A jeśli znów ten, który dotąd pisał: czem, czemś, tem dobrem dzieckiem, pocznie teraz czytać i pisać stale: czym, czymś, tym dobrym dzieckiem, — to czy po pewnym czasie nie zatrze się u niego owo — e — w wymowie na rzecz — y —? I niechże prof. Nitsch będzie choć raz szczery: o to przecież, właśnie o to mu chodzi, aby ogół społeczeństwa zaczął wymawiać podobnie jak on sam, w szczególności aby zginęło owo odróżnienie rodzaju nijakiego od męskiego w przymiotnikach w narzędniku i miejscowniku, bo to „wymysł Kopczyńskiego", bo Kochanowski pisał i mówił właśnie tak, jak Nitsch, a nie jak Berent np. Ale czemuż to, tak skwapliwie powołując się na Kochanowskiego w prowenienc ji: tym dobrym dzieckiem, zapomina się równocześnie, że przecież w liczbie mnogiej tenże Kochanowski doskonale odróżniał: tymi bohaterami walecznymi (**Pieśni II, 13**) od: temi kamieniami, temi zioły i t. p.? (W samych tylko Pieśniach znajdujemy 4 razy rymy: temi — ziemi).

Tak więc tylko bardzo naiwnych czytelników przekona prof. Nitsch, że pisownia nie zmienia wymowy. I komuż tedy, niech czytelnik osądzi, bardziej przysługuje epitet analfabety: prof. Otrębskiemu czy też właśnie prof. Nitschowi?

SPRAWA OTWARTA.

Tak więc sprawa ortografji w Polsce jest wciąż otwarta. Nacisk oficjalny nic tu nie znaczy. Szkoły i urzędy są jeno na marginesie kultury. To tylko bolszewicy pragną kształtować właściwą kulturę środkami policyjnemi. Taka to też kultura! Gdyby prof. Nitschowi rzeczywiście kultura polska była droższa, niż miłość własna, samby winien prosić odpowiednich p.p. ministrów o cofnięcie jeszcze na jakie dwa lata udzielonego tak nieopatrznie placet, aby przez ten czas można było przedyskutować całą rzecz sine ira et studio, bez niepotrzebnych zaognień w tego rodzaju sprawie, która nie powinna budzić niezdrowych namiętności takich jak te, których wyrazem jest właśnie dopiero co omówiony artykuł prof. Nitscha.

Uczyniłby on to, sądzę, gdyby pozory nie przesłaniały mu rzeczywistości. Mianowicie twierdzi on, że obecna reforma pisowni przyjęła się szybciej niż owa z r. 1918. Złudzenie, beznadziejne złudzenie! Toć tam nie było nacisku oficjalnego, jak to było obecnie. Ze zmianą ministrów nacisk osłabnie i wreszcie zniknie zupełnie. Rzeczywistość duchowa, t. zn. żywa mowa polska odzyszcze swe prawa — a wtedy cóż stanie się z kaskadą tyrań stwa prof. Nitscha?

Ale cała ta heca z pisownią wywołała jeden skutek przez nikogo zdaje się nieprzewidziany. Mówię o tem bardzo poważnie, będąc nader daleki od zamiaru kogokolwiek ukłuć lub skrzywdzić.

Jeszcze rok temu rasizm wydawał mi się pomysłem niemądrym i krzywdzącym. Oczywiście wyjątek robiłem tu dla Żydów, raz dlatego, że rasa ich dzięki zgoła wyjątkowym warunkom ich historji, jest tak silna, że nawet po 4 czy 5 pokoleniach się odzywa; powtóre zaś z powodu ich równie wyjątkowej przewrotności i obłudy (przypomnijmy n. p. tylko dzieje hiszpańskich maranów, lub chociażby takiego Neumana, wyższego urzędnika ministerjalnego w Warszawie, zmarłego w lecie r. 1936, który nie tylko że się ochrzcił ale też gorliwie pełnił praktyki kościoła katolickiego, że tak powiem, nadliczbowe, np. należał do Bractwa Różańcowego, jednocześnie płacąc składki do gminy żydowskiej i obrzezując swego syna). Ale dla zwykłych cudzoziemców zasymilowanych: Niemców, Francuzów, Rosjan, Czechów i t. p. miałem stuprocentowy kredyt moralny, pomnąc zasłużone nazwiska Lelewelów, Lindów Baudouinów, Trauguttów, Birkenmajerów, Matejków, Szajnochów, Finklów i t. p.

Ale pod wpływem dziejów ostatniej reformy ortograficznej dokonała się we mnie radykalna zmiana. To nie przypadek, sądzę, że w tej reformie pierwsze skrzypce wzięli w swe ręce ludzie obcego pochodzenia. Zaczynam myśleć poważnie, że słusznie Mickiewicz doszukiwał się wpływów rasy nietylko w Klaczce, ale też w takim, powiedzmy, Goszczyńskim. Że Słowacki biadał: — „Strach ilu śród nas jest ruskich". Że Wyspiański narzekał na nieopatrzną i powierzchowną asymilację, która sprawia, że „wytwarza się tłum ludzi obojętnych dla naszego narodowego społeczeństwa".

Boć to zważmy. Taki Nitsch neguje wpływ pisowni na wymowę; twierdzi, że dla jego ucha, rzekomo polskiego, nie brzmi obco, dajmy na to, imię Tintoretto. Taki Szober oświadcza mnie w żywe oczy, że ja, jak też nie wymawiam dźwięcznego — h — w takim wyrazie jak: hrabia. A gdym mu kilka razy powtórzył: hrabia, hrabia, lojalnie mi się przyznał, że pierwszy raz w życiu usłyszał ten dźwięk. (Dziś tenże Szober planuje wydać Słownik ortocpiczny, t. zn. słownik wymowy. Można sobie wyobrazić, jak tam mowa polska będzie wyglądać). Taki Lehr pogardliwie odzywa się o społeczeństwie polskiem, że ono da sobie wszystko narzucić. Taki Kleiner używa niepomiernych wysiłków, by zdyskredytować religijność Słowackiego, której nie rozumie. (Porównaj np. nawskroś przewrotną interpretację wiersza „Wiesz Panie, iżem zbiegał świat szeroki...").

Oto właśnie czterej najczynniejsi członkowie Komitetu Ortograficznego!

Wiem, że tego rodzaju pół-cudzoziemcy wnoszą do naszej polskiej kultury niektóre cechy, których nam brak: pracowitość, systematyczność. To też jeśli się ograniczają do roli nie twórczej tylko przetwórczej i formalnej, jak to robili Linde, Estreicher, Finkel, Brückner — są nieocenieni. Wiem również, że posiadają nieraz bardzo cenne cnoty indywidualne, ale to wszystko nie zmienia tego faktu, że ludzie ci jakże często nie są zdolni zrozumieć i odczuć psyche narodowej polskiej a gdy się bezpośrednio do niej zabiorą, przy najlepszych zresztą chęciach, szkodę jej tylko przynoszą.

Powtarzam, nie chcę nikogo krzywdzić. Z osób powyżej wymienionych, znam bliżej i bardzo wysoko osobiście cenię profesora Szobera. Toteż gorąco Go przepraszam jeśli mimowoli go uchnąłem. Sed amicus Plato, magis autem amica veritas. Dzieje Komitetu Ortograficznego, nie co innego, dokonały we mnie radykalnej zmiany i wiem, że ilekroć teraz spotkam się zPolakiem o nazwisku obcem, zawsze będę się zastanawiał, co i ile w jego postępowaniu trzeba przypisać temu jego obcemu pochodzeniu.

Tego mnie nauczyły nadzwyczaj smutne dzieje ostatniej reformy pisowni polskiej.

Stanisław Cywiński.

Programy radjowe

WILNO

Środa 28 kwietnia 1937 roku.

12.40 Dz. południ. 12.50 Pogad. 13.00 Muzyka popularna. 15.00 Wiad. gospodarcze. 15.15 W rytmie taneczn. 15.25 Życie kult. miasta i prowincji. 15.40 Program na czwartek. 15.45 Uwertury operetkowe. 16.30 Polskie pieśni ludowe 17.00 W walce ze szpiegostwem — odczyt. 17.15 Koncert kameralny. 17.50 Pogadanka „Ze świta przyrody". 18.00 Pogad. aktualna. 18.10 Wiad. sportowe 18.16 Wil. wiad. sport. 18.20 Skrzynka ogólna. 18.30 Kwadrans harfy. 18.50 Młodzież wiejska przy pracy na roli — pogad. 19.00 Entuzjaści Ośrodków Wychowani Fizycznego — aud. 19.25 Pepita — marsz wojskowy. 19.30 Płyty. 19.45 Ze świata bajki. 20.35 Chwila Biura Studjów. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Pogad. aktualna. 21.00 Opowieść o Chopinie. 21.45 Czego nasze chóry nie śpiewają. 22.10 Teatr Wyobraźni. 22.55 Ostatnie wiadomości dziennika radjowego.

WILNO

Czwartek, dn. 29 kwietnia 1937 r.

6.30 Pieśń. 7.15 Dz. poranny. 7.30 Infor. i giełda rolnicza. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Koncert. 12.40 Dziennik południowy. 15.15 Marta Eggerth śpiewa. 15.25 Życie kult. miasta i prowincji.— 15.30 Tajemnica czarciej skały — nowela. 17.30 Audycja poświęc. Japonji. 18.16 Wil. wiad. sport. 18.20 O zieleni wileńskiej — djalog. 18.35 Utwory Dawida Poppera na wiolonczelę. 19.00 Koncert kameralny. 20.45 Dziennik wieczorny. 22.00 Muzyka taneczna. 22.55 Ostatnie wiad. dziennika radjowego.

NALEPKA 3-CIO MAJOWA WINNA BYĆ W KAŻDEM OKNIE

JAN MOLTEN

22).

Prokurator Incognito

— Ach, panie Droste! Przecież ja ten dowód mu przedstawiłam.

— Wskazałam na to, że mój brat nie potrzebował rabować, bo Hergotin za Sziwę gotów był dać dwa tysiące franków!

— Ale prokurator pani odpowiedział, że te pieniądze brat pani musiał oddać handlarzowi, do którego Sziwa należał. A może Hergotin wcale nie miał zamiaru kupić Sziwy?

— Powiedziałam również, że znam mego brata, i wiem, że nie jest zdolny do popełnienia pospolitego przestępstwa.

— Ależ to wcale nie dowód!

— Są pewne kryterja moralne, które są miarodajne — zawołała jakby urażona — my pochodzimy z chłopów, a to zdrowa krew. Nasi przodkowie byli chłopami, nie było między nimi pijaków, umierali staro, nie chorując. Nasz ojciec tylko zginął młodo na wojnie. To wprost niemożliwe, żeby młody chłopak, pochodzący z takiego silnego, zdrowego rodu mógł być przestępcą!

— Te rzeczy mogą mylić, a wobec prawa nic nie są warte. To są teorje, a teorje nie wystarczają. Nie, Regino! Trzeba szukać rzeczowych dowodów! Trzeba nietylko dowieść, że to nie brat rabował, ale trzeba dowieść, że rabował kto inny i tego innego należy szukać.

Zdziwiona, z otwartemi ustami, wpatrywała się w niego. Długo milczała. Odgarnęła kosmyk z czoła.

— Rozumiem — powiedziała po chwili.

Z rękami w kieszeniach sportowej kurtki Szweda chodził po pokoju. Odczuł, że udało mu się wskazać Reginie inną drogę, ale dokąd ta droga może prowadzić?.... Chyba w próżnię....

— Henryku — zawołała i sama się przestraszyła dźwięku tego imienia.

On stanął zdziwiony, zapomniał, że to jego imię. Nazywał się przecież zawsze Szweda.

— Słucham? — zbliżył się do niej.

— Mam prośbę, nie, żądanie! Pójdę tą drogą, ale idźmy razem! Nie może pan jechać, musi mi pan pomóc!

Nie mógł opanować śmiechu, tak mu się zabawne wydało, że jego właśnie pomocy wzywała w walce przeciw prokuratorowi Szwedzie.

— Dobrze, będę pani pomagał, Regino, jestem na rozkazy!

Wstała nagle, ze śmiałym uśmiechem, z błyskiem w wielkich oczach.

— Dziękuję — rzekła. Położyła mu ręce na ramiona, uniosła się nieco na koniuszkach palców, usta jej dotknęły jego ust.....

Był to pocałunek, który ich zespolił w dążeniu do celu.

X.

W godzinę później zeszedł Szweda do sali na obiad. Reginy nie było, została u siebie. Klawela,jej dziwnego przyjaciela, również nie było. Dla stałych mieszkańców hotelu Szweda przestał być przygodnym przejezdnym, wiedzieli, że należał już do ich grona i nieprędko je opuści. To też powitano go serdecznemi ukłonami, a nawet z niszy obdarzyła go miłym uśmiechem Paulina Gunst. Usiadł przy swoim stoliku,ułamał kawałek chleba i rozglądał się po sali, myślał o przeżytym dniu. Fakt, że doszedł do porozumienia z Reginą, bawił go poprostu teraz. Cóż to za porozumienie, które zmuszało go do badania rzeczy dawno zbadanych, do wyjaśnienia spraw dawno wyjaśnionych. Ponieważ Regina utrzymywała, że brat jej nie był zdolny do popełnienia morderstwa rabunkowego, musi znaleźć indywiduum, któreby miało to popełnić! Co za beznadziejna robota! Gdzie szukać?

Para małżeńska rozprawiała o stosunkach duńskich tonem, który w niesłychany sposób działał na nerwy. Zagadnienie ograniczenia przywozu jaj do Danji, omawiali z takim patosem, że nawet płaczliwy falset pani baronowej i brutalny bas doktora Krisa nie mogły tego zagłuszyć. Co za nudny wieczór!

Przyglądając się otaczającym go ludziom prokurator myślał nad rozwiązaniem swojej zagadki. Gdzie szukać? Czy między temi osobami, które mu się wydały naraz figurami z panopticum? Przesuwały się przed nim, jako osoby, które równie dobrze można było posądzić o przestępstwo, jak tyle innych. Ta nudna para i ta baronowa może i ten pan Twelvetree z białemi goździkami w klapie! Umawiał się właśnie szeptem z trzema panami o partję pokera na dzisiejszy wieczór. Czy można było podejrzewać o cokolwiek tę poważną osobistość z cudownie utrzymaną brodą, wiecznie niedbale ubranego dr. Krisa?! W niszy, pod napisem: „Wynajmuje się auta po przystępnych cenach" uśmiechała się Paulina Gunst swym wabiącym uśmiechem. Ubrana w lekkie jedwabie — które na piersiach ograniczały się do skrzyżowanych wstęg, czekała jak zawsze na kogoś, kto ją zaprosi do opery.... lub baru. Woskowe figury z panoptikum! Po skończonym obiedzie A. H. Tintelott wstał, zbliżył się do stolika Szwedy i poczęstował go cygarem. Czyż i to mogło się wydać podejrzane? Przyjął jednak cygaro, co więcej, pozwolił sobie podać ognia! Wydarzenie, na które ku radości A. H. Tintelott'a, wszyscy obecni patrzyli z podziwem.

Handlarz oddalił się dziękując ukłonem i chwiejnym krokiem zwrócił się do pana Twelvetree. Oferował mu kupno złotej tabakierki, która „na pewno" była kiedyś własnością Napoleona.

— Będę ją musiał kupić z pewnością, by opłacić dyskrecję — pomyślał Szweda i uradowany zobaczył, jak Twelvetree z oburzeniem odrzucił propozycję kupna.

Goście rozchodzili się stopniowo. Partja pokera rozpoczęła się. Gra była wysoka, panowie rzucali funtami sterlingami, Twelvetree pisał. Z zasady nie płacił długów karcianych, tylko..... odgrywał przegrane.

Szweda palił cygaro, z drobiazgową dokładności i z niezwykłem napięciem przypatrując się każdej osobie. Patrzał na doktora Krisa i panią baronową. Słyszał jej płaczliwy głos i nieprawdopodobnie grubijański ton doktora . Opowiadała mu o swych cierpieniach i skarżyła się na różne dolegliwości. on zaś tłumaczył jej, że każda z tych chorób jest śmiertelna,, zatem można ją uważać za trupa. Gotów jest wydać jej zaraz świadectwo zejścia. Za każdą jego odpowiedzią godna starsza pani kurczyła się nerwowo i zbolała pogrążała się w wyszukiwaniu nowych dolegliwości. Szweda pomyślał: okrutnie się bawi jej kosztem.

Wtem stało się coś, co jak iskra elektryczna podziałało na obecnych, nawet partja pokera została na kilka sekund przerwana. Szweda wstał i podszedł do panny Gunst. Co ze sobą mówili, nikt nie słyszał, ale wszyscy ujrzeli, że tancerka wstała, uśmiechnęła się do niego, on podał jej ramię i razem wyszli. Co za sensacja! Całkowita zagadka. !

(D. C. N.).

Ostatnie 2 dni
SHIRLEY TEMPLE
w cudownym filmie
„Bogate biedactwo"

Wkrótce wspaniała premiera rewelacyjnego filmu polskiego posiad. charakter wybitnie międzynarodowy zrealizowany kosztem 750 000 złotych

DYPLOMATYCZNA ZONA

Przy zrealizowaniu filmu brał udział wyszkolony sztab zagranicznych techników i fachowców.

GIEŁDA WARSZAWSKA

Z dnia 27 kwietnia 1937 r.

DEWIZY:

Belgja 89,25 — 89,43 — 89,07.
Berlin 212,78 — 211,94.
Gdańsk 100,20 — 99,80.
Amsterdam 289,40 — 290,12 — 288,68.
Kopenhaga 116,79 — 116,21.
Londyn 26,10 26,17 — 26,03.
Nowy Jork czek 5,27 5/8 — 5,28 7/8 — 5,26 3/8.
Nowy Jork kabel 5,28 — 5,29¼ — 5,26¾.
Oslo 131,43 — 130,77.
Paryż 23,41 — 23,47 — 23,35.
Praga 18,37 — 18,42 — 18,32.
Stokholm 134,55 — 134,88 — 134,22.
Zurych 120,95 — 121,25 — 120,65.
Wiedeń 99,20 — 98,80.
Medjolan 27,95 — 27,75.
Helsinki 11,58 — 11,52.
Montreal 5,29¼ — 5,26¾.
Tendencja niejednolita.

WALUTY:

Belgi belgijskie 89,43 — 89,00.
Dolary amerykańskie 5,28 — 5,25½.
Dolary kanadyjskie 5,28 — 5,25½.
Floreny holenderskie 290,12 — 288,40.
Franki francuskie 23,47 — 23,33
Franki szwajcarskie 121,25 — 120,45.
Funty angielskie 26,17 — 26,01.
Guldeny gdańskie 100,20 — 99.80.
Korony czeskie 16,40 — 15,80.
Korony duńskie 116,79 — 115,95.
Korony norweskie 131,43 — 130,45.
Korony szwedzkie 134,88 — 133,90.
Liry włoskie 24,30 — 23,50.
Marki fińskie 11,58 — 11,00.
Marki niemieckie 124,00 — 121 00.
Szylingi austrjackie 97,50 — 96,50.
Marki niemieckie srebrne 129,00 — 126,00.

AKCJE:

Bank Polski 100,00.
Węgiel 20,50.
Lilpop 13,45.
Modrzejów 9,25.
Ostrowiec 28,00 — 27,75.
Starachowice 33,10.
Tendencja utrzymana.

PAPIERY:

3% pożyczka inwestycyjna 1 em. 65,75 serje 86,50.
3% pożyczka inwestycyjna 2 em. 64,75 serje nienotowane.
5% konwersyjna 59,25.
5% kolejowa 57,00 — 57,25.
6% dolarowa 54,50, kupon 8,01.
4% premjowa dolarowa 44,25.
7% stabilizacyjna 368,00, kupon 5,88.
4% konsolidacyjna 55,25 — 53,88 — Tendencja dla listów niejednolita, dla pożyczek nieco słabsza.

Chuda stara szkapa, staroświecki wóz, podchmielonych gości na hulanki wiózł...

Dorożkarz Nr. 13

Zabawna komedia pełna życia, beztroskiego humoru,

gł. St. SIELAŃSKI.

Jutro premiera „CASINO"

Numer akt: Km. 173/35.

Obwieszczenie o licytacji ruchomości

Komornik Sądu Grodzkiego w Iwiu Konstanty Sagatowski, mający kancelarję w Iwiu, na podstawie art. 602 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 10 maja 1937 r. o godz. 10 w maj. Kwiatkowcach, gm. sobotnickiej, pow. lidzkiego, odbędzie się 1-sza licytacja ruchomości, należących do Emilji i Marjana Ciemniewskich, składających się z maszyny do szycia i różnych mebli, dywanów, gobelinów, szaf, obrazów, samowaru, bryczki i innych rzeczy, oszacowanych na łączną sumę zł. 1.069.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Dnia 25 kwietnia 1937 r.

Komornik
(—) Sagatowski.

DZIECI KRESOWE WOŁAJĄ O SZKOŁĘ

Złóżcie datek na Dar Narodowy 3-go Maja na szkoły Polskiej Macierzy Szkolnej konto czekowe P. K. O. Nr. 700.168

Człowiek—„robot"

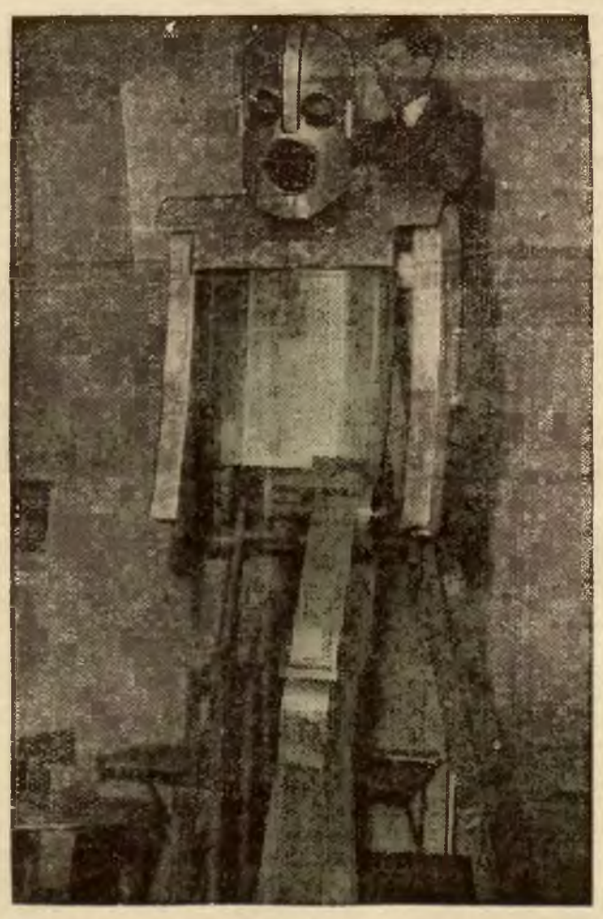

Węgierski inżynier Władysław Zelenka skonstruował „człowieka - robota" który będzie wystawiony na widok publiczny podczas budapeszteńskich Targów Wiosennych. „Człowiek —robot" jest wysoki około 2 metrów i waży 280 kg. Widoczny na naszem zdjęciu „człowiek - robot" podnosi się sam z krzesła, schyla się, oczy mu błyszczą i może mówić przez trzy minuty. „Człowiek - robot" również sam zamyka oczy i siada.

OBWIESZCZENIE.

Zarząd Towarzystwa Kredytowego miasta Wilna niniejszym podaje do wiadomości dłużników, wierzycieli i innych osób zainteresowanych:

1) że za nieuiszczenie zaległości i innych należności z pożyczek przez Towarzystwo wydanych odbędą się w lokalu Towarzystwa przy ulicy Jagiellońskiej Nr. 14 w Wilnie, w obecności Komitetu Nadzorczego i Zarządu Towarzystwa, licytacje publiczne niżej podanych nieruchomości, położonych w mieście Wilnie: pierwsza — 15 czerwca 1937 r., a jeśli pierwsza nie dojdzie do skutku, druga — 30 czerwca 1937 r. Licytacje rozpoczną się o godzinie 12-ej w poł.; 2) że zgodnie z § 84 statutu Towarzystwa licytacja rozpocznie się od sumy nieumorzonych pozostałości pożyczek z doliczeniem do tej sumy raty bieżącej wszystkich zaległości w ratach, odsetek za zwłokę, wszystkich wydatków uskutecznionych na rachunek dłużnika, kosztów egzekucji obciążających dłużnika, a również zaległości podatkowych — skarbowych i komunalnych, o których informacje będą otrzymane przed dniem licytacji, przy czym na nabywce nieruchomości będą przelane obciążające sprzedawaną nieruchomość pożyczki; 3) że osoby życzące wziąć udział w licytacji mogą przeglądać w biurze Towarzystwa (Wilno, Jagiellońska 14) w godzinach urzędowych (od 9 do 2 pp.) lub w odnośnych księgach hipotecznych, o ile nieruchomość posiada uregulowaną hipotekę, akta dotyczące zastawu nieruchomości, wystawionych na sprzedaż; 4) że osoby przystępujące do licytacji winne przed rozpoczęciem przetargu złożyć wadium w wysokości wszystkich zaległości, zaległych podatków oraz wydatków związanych z wystawieniem nieruchomości na licytację; 5) że suma zaofiarowana na licytacji, za potrąceniem złożonego wadium, nieuiszczonych pozostałości pożyczek, raty bieżącej z należnymi od niej odsetkami za zwłokę, a również opłaty alienacyjne winne być uiszczone w ciągu dni 14 od dnia licytacji: w razie zaś niewniesienia w terminie wskazanym wymienionych należności, nabywca traci złożone przy licytacji wadium, które będzie użyte na opłatę zaległości podatkowych, kosztów egzekucji, wydatków uskutecznionych na rachunek dłużnika i opłat, należnych Towarzystwu z wystawionych na sprzedaż nieruchomości, a ta pozostanie nadal własnością, dotychczasowego właściciela:

1	2	3	4	5	6	7	8	9
516	3393	Borodzicz Weronika	Bogusławska Nr. 5	366 80	1898.73	273 59	8360.—	1334 46
539	1253	Zarecki Eljasz - Mowsza	Antokolska Nr. 33, obecnie Nr. 21	759 85	5015.91	875.74	252.00—	5625.92
531	4231	Flekser Mejer, Flekserówna Sora i Glezerowa Rachela	Lwowska Nr. 15	2002	10232 90	1644.24	48300.—	9649 07
555	10753	Wajnesowa Chaja	Rakowa Nr. 3	1636.50	7742.77	1189.94	33600.—	8333.68
574	10250	Kozubska Marja	Wiłkomierska Nr. 139, obec. Nr. 165	9728 75	2953.19	365 55	9900.—	2961 33
603	5755	Tulowski Mikołaj	Wojskowo - Cmentarna Nr. 3	759 42	1219 14	224 62	6500.—	1406 98
615	120	Kort Josel	Stefańska Nr. 13	1501.50	15816 55	2833.55	88800.—	11879.49
610	39	Remz Hirsz	Ostrobramska Nr. 22	z. własna 1419 60 z wł. czyn. 1583.40	17986.55	2709 70	83100 —	12410.56
620	4294	Masałówna Zinaida	Strycharska Nr. 24, obecnie Nr. 16	w/g planu 63338 07 w/g aktu 53229 82	1183.23	495.22	16300 —	1151.17
406	2692	Zmaczyńska Marja	Jasna Nr. 51	1116 34	1125 01	61.56	1416 44	650 66
383	16540 nieareg.	Wabiszczewicz Anna	Sosnowa Nr. 25	781	226.75	46.83	1305.65	326.40

WYJAŚNIENIE RUBRYK: 1) N-ry pożyczek, 2) N-ry hipotek, 3) Nazwisko i imię właściciela nieruchomości, 4) Ulica i Nr. domu, 5) Obszar w metr. kwadr., 6) Suma zaległych należności w ratach, odsetkach i wydatkach, poniesionych na rachunek dłużnika, która winna być uiszczoną przez nabywającego nieruchomość. Suma ta z doliczeniem do niej mających pierwszeństwo przed pożyczkami Towarzystwa zaległości podatkowych, skarbowych i samorządowych, o których informacje będą otrzymane przed dniem licytacji, oraz wydatków, które ujawnione zostaną w dniu przetargu, winna być złożona jako wadium przed rozpoczęciem licytacji, 7) Rata bieżąca z odsetkami za zwłokę od niej, 8) Nieumorzona pozostałość pożyczki w listach zastawnych, 9) Nieumorzona pozostałość pożyczki gotówkowej.

UWAGI: Licytacja rozpocznie się od sumy należności objętych rubrykami 6, 7, 8 i 9. Należności objęte rubrykami 7, 8 i 9 mogą pozostać nadal na hipotece sprzedawanej nieruchomości. Kwoty wskazane w rubrykach 6, 7, 8 i 9 podane są w złotych.

HELIOS | PREMIERA. Najnowszy film o rozgłosie światowym
genialnego reżysera RENE CLAIRA
UPIÓR NA SPRZEDAŻ
W rol. głównych najpiękn. amerykanka JEAN PARKER i ulubieniec kobiet ROBERT DONAT
Nad program: Kolorowa atrakcja Disney a i aktualja

KINO MARS Ostrobramska 5 | Dziś! Król śpiewaków — śpiewak królów RYSZARD TAUBER
w pięknym filmie muzycznym
WIEDEŃ—LONDYN
Nad program: Piękny dodatek muzyczny i aktualia.

CASINO | Dziś nieodwołalnie ostatni dzień
PENNY (Durbin)
Jutro premiera:
DOROŻKARZ Nr. 13.
W roli gł. St. Sielański.

Polskie KINO „ŚWIATOWID" Mickiewicza 9. | Dziś WIELKI FILM POLSKI p. t.
CZARNA PERŁA
W rolach głównych: Znakomita egzotyczna gwiazda KERI, E. BODO, Żelichowska, Brodniewicz, Znicz i inni. —Niebywałe napięcie akcji. Niespotykany przepych wystawy. Nad program — ciekawe dodatki.

Bystra koło Białej
całoroczne uzdrowisko podgórskie, 400 m. n. p.
Zgłoszenia przyjmuje:
Zakład Dr. Marjana Szarewskiego Bystra k. Białej
Informacji udziela: Grabowski, Garbarska, Biuro Ogłoszeń.

Dobre NASIONA
kontrolowane
przez Stację Oceny Nasion w Wilnie
poleca
CENTRALA ZAOPATRZEŃ OGRODNICZYCH
Wilno, Zawalna 28 tel. 21-48.
Cenniki na żądanie bezpłatnie.

ŻADAJCIE
we wszystkich aptekach składach aptecznych szarego środka od odcisków
Prow. A. PAKA

Lekarze

Dr. Zygmunt KUDREWICZ
Choroby weneryczne — syfilis, skórne i moczopłciowe. Przyjmuje od g. 8—1 3—8. Zamkowa 15 m. 2. Tel. 19—60.

Kupno i sprzedaż

Sprzedam dom

drewniany w dobrym stanie, 2 mieszkania, 11 izb, plac zadrzewiony, 649 mtr. kw., ul. Ciasna 22 — 1.

SKRZYPCE dobrej marki okazyjnie do sprzedania. Dowiedzieć się: Wiwulskiego 4—6 w godz. 10—12.

KUPIĘ WÓZEK DZIECINNY - spacerówkę. Zgłoszenia do Administracji dla „W".

FOTEL do siedzenia i spania. Oglądać Zakład Tapicerski Wilno, ul. Zawalna 14.

DO ODSTĄPIENIA sklep trykotaży i galanterji w pełnym ruchu, z urządzeniem i towarem na dogodnych warunkach przy ul. Wileńskiej 16. Dowiedzieć się na miejscu.

Nauka

EGZAMIN DO KL. I GIMN. — grupowe i pojedyńcze repetycje — usystematyzowanie materjału. — Wykwalifikowane siły nauczycielskie. od szeregu lat przygotowujące dzieci do egzam. Informacje: Wiwulskiego 4—6 w godz. 10 — 12 prócz świąt. —

DO MATURY z matematyki, fizyki przyrody przygotuję szybko i skutecznie oraz pomagam uczniom gimn. ze wszystkich przedmiotów prócz łaciny Zgłoszenia do Adm. „Słowa" pod „Solidna nauka".

Lokale

POSZUKUJĘ od 1-go czerwca 2-pokojowego mieszkania z wszelkiemi wygodami na piętrze. Oferty skierowywać do „Słowa" pod A. B. z podaniem ceny.

POKÓJ umeblowany ze wszystkiemi wygodami (łazienka, telefon) z osobnem wejściem do wynajęcia. Portowa 26 — 4. Dowiedzieć się godz. 8 — 9½ rano i 3 — 6 pp.

MIESZKANIE 6 pokoi z kuchnią, ciepłe i suche ze wszelkiemi wygodami, nadające się na klub, szkołę i t. p. do wynajęcia Bakszta 10, dow. się u dozorcy.

W domu Nr. 6 przy ul. Gimnazjalnej (obok Sądu Okr. i Gimn. Orzeszkowej) **WYNAJMUJĄ SIĘ** świeżo odremontowane 4 pok. mieszk. ze wszelkiemi wygodami.

SŁONECZNY odremontowany pokój z balkonem do wynajęcia, Mickiewicza 1 m. 21.

Letniska

LETNISKO w Czarnym Borze, w sosnowym lesie, wygodne dojazdy do Wilna. Z utrzymaniem lub bez. Dowiedzieć się w Redakcji między 11 i 12 pp.

LETNISKO pensjonat Daniuszew, na brzegu rzeki Wilji. Plaża, łódki, kajaki. Kort tenisowy. Miejscowość ładna i sucha. Stacja kol. Smorgonie. Informacje: poczta Daniuszew, Marja Kiersnowska.

PRZYJMĘ na letnisko z całodziennem utrzymaniem pięć rodzin lub 10 osób pojedyńczo po 3 zł. 50 gr. od osoby dziennie. Miejscowość spokojna i ładna, zdrowotna, las. Warunki komunikacyjne dogodne. Poczta 2, 3 razy w tygodniu. Dojazd od Wilna 40 minut kolją. Majątek Dubniczki, poczta Kowalczuki J. Olędzki.

LETNISKO ładnie położone, lasy sosnowe, jeziora, zdrowa i dobra kuchnia, pod Wilnem. Wiadomość poczta Niemenczyn, skrzynka Nr. 21.

Praca zaofiarowana

AKWIZYTORZY do poważnej Instytucji wydawnictw państwowych poszukiwani na prowizję. Zgłoszenia osobiście w godz. 14 — 17 p. p. Miodowa 3 m. 15.

Poszukują pracy

AGRONOM — 16 lat praktyki w dużych majątkach. Zna gospodarstwo rolne, leśne i rybne. Świadectwa b. dobre, samotny, lat 38. — poszukuje pracy. Oferty do Adm. „Słowa" sub J. P.

B. OCHOTNIK Wojsk Polskich poszukuje jakiejkolwiekbądź pracy umysłowej albo fizycznej. Jest 40-letnim emerytem, pobierającym 45 zł. i mającym na utrzymaniu chorą żonę, potrzebującą leczenia i czworo dzieci (lat 4, 12 15 i 16), nie mogących uczęszczać do szkoły spowodu braku obuwia i ubrania. Ze względu na otrzymywane zaopatrzenie od państwa, nie może być wniesiony na listę Pośrednictwa i Funduszu Pracy, ani korzystać z opieki społecznej. Pilna pomoc jest ratunkiem od śmierci głodowej. Wiadomości w Redakcji pod „Ochotnik".

WYCHOWAWCZYNI (freb.) poszukuje posady, zajmie się dziećmi w wieku od 3 lat, umie szyć. Poważne referencje. Ul. Bakszta 11 m. 5, od g. 1 do 6 w.

RZĄDCA kawaler energiczny poszukuje posady samodzielnej lub pod dyspozycję. Zgłoszenia: Jagiełowicz, Kosów - Poleski, Choroszcza.

STUDENT w trudnych warunkach materjalnych poszukuje jakiejbądź pracy Oferty do Adm. sub „Student".

PORADNIA ZAWODAWA DLA DZIEWCZĄT STOW. „SŁUŻBA OBYWATELSKA" w Wilnie, przy ul. Biskupa Bandurskiego 4, m. 6, poleca:

ekspedjentki z umiejętnością prowadzenia uproszczonej buchalterji, maszynistki, korepetytorki, pielęgniarki, wychowawczynie, instruktorki szycia i gotowania.

Poszukuje: pielęgniarki, oraz wychowawczynie z ukończeniem Seminarjum Ochroniarskiego.

Pośrednictwo bezpłatne. Poradnia czynna w poniedziałki, środy i piątki od godz. 12 do 14.

BIURO PRACY Stowarzyszenia Pań Miłosierdzia Św. Wincentego a Paulo poleca uczciwe i kwalifikowane nauczycielki, wychowawczynie, bony, pielęgniarki, pokojowe z szyciem, gospodynie i kucharki. Zapisy pracownic codziennie od 10 — 13 Młynowa 2/9.

Różne

KRYNICA wyjątkowo tania kuracja od 29 kwietnia do 20 maja. Szczegóły Biura podróży.

NAUCZYCIELKA zredukowana głoduje w ostatniej nędzy wraz z czworgiem dzieci i ojcem staruszkiem 70-kilkoletnim. Mąż, pozbawiony pracy przez swoje złe sprawowanie powierzonej mu pracy, rzucił rodzinę i wyjechał w niewiadomym kierunku. O ratunek dla ginącej rodziny inteligentnej w odzieży, bieliźnie, żywności i co kto może, gorąco prosi CARITAS, ul. Zamkowa 8. Telefon 13-74.

DLA KILKU BARDZO UBOGICH STUDENTEK, głodujących i bez środków do utrzymania prosi o ubranie, obuwie i żywność CARITAS, Zamkowa 8.

Wydawca: Stanisław Mackiewicz. Druk „SŁOWO" Wilno, Zamkowa 2. Redaktor odp.: Z. Andruszkiewicz.